Nr. 39 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 16 Lutego 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 8·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 8·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 grosz.
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

A REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Dwie sprzeczne zasady w naszej polityce kresowej

Na marginesie konfliktu między wicepr. Thuguttem, a min. Ratajskim

Kraków, 14 lutego.

Część prasy zamieściła wiadomość, że wicepremjer Stanisław **Thugutt podał się do dymisji.** Jako przyczynę tego domniemanego kroku podawano konflikt między ministrem Thuguttem a ministrem Ratajskim, na tle okólnika p. Ratajskiego o wolności zgromadzeń na Kresach Wschodnich.

W chwili, gdy piszemy te słowa, sytuacja wyjaśniła się o tyle, iż wiadomość o dymisji wicepremjera zdemontowano, ale fakt istnienia konfliktu potwierdzono.

Nie chcemy dziś rozważać **merytorycznie,** po czyjej stronie w tym wypadku znajduje się słuszność. Idzie nam bowiem przedewszystkiem o zanalizowanie **sytuacji w rządzie,** w którym tego rodzaju sytuacja wogóle zdarzyć się mogła.

P. Stanisław Thugutt jest reprezentantem daleko posuniętego liberalizmu w sprawach narodowościowych, p. Ratajski wyrazicielem idei **nacjonalistycznej.** P. Stanisław **Thugutt** jest chorążym światopoglądu, że punkt ciężkości **polityki polskiej leży na Wschodzie, p. Ratajski** — zgodnie z ideologją Narodowej Demokracji — widzi punkt ciężkości polityki polskiej na **Zachodzie.**

Jakiż jest **zakres działania** p. Ratajskiego i p. Thugutta?

P. Ratajski jest ministrem spraw **wewnętrznych. W tym charakterze spełnia on rolę szefa administracji politycznej** w całem państwie, a więc także na **Kresach Wschodnich. P. Thugutt** jest wicepremjerem i ministrem **bez teki.** Powołany został przedewszystkiem dla załatwienia **spraw kresowych,** a ściślej mówiąc dla przeprowadzenia **nowej polityki narodowościowo-administracyjnej.**

Jak widzimy, w zakres działania obydwu ministrów o tak różnym poglądzie na sprawę polityki kresowej **wchodzą właśnie Kresy wschodnie.**

Gdy tylko pp. Thugutt **i** Ratajski zostali mianowani ministrami, podniesiono wątpliwości, jak ta współpraca **będzie wogóle możliwa.** P. Thugutt odpowiedział sentymentalnem »zobaczymy«, a p. Ratajski rozwiązał sprawę bardziej jasno, prosto, ale **mniej dorzecznie.** Oświadczył bowiem: »Z panem Thuguttem **stykać się będę tylko na posiedzeniach Rady ministrów.** Pan Thugutt załatwia kwestje **narodowościowe, ja administracyjno-polityczne,** zresztą muszę wprost powiedzieć, że się **na Kresach nie znam«.**

Oświadczenie p. Ratajskiego wywołało swego czasu sensację. Szereg najpoważniejszych polityków i pism ofiarowało p. Ratajskiemu konia z rzędem za wytłómaczenie: **jak sobie wyobraża załatwienie spraw polityczno-administracyjnych w oderwaniu od spraw narodowościowo-politycznych,** kiedy przecież polityka narodowościowa jest zasadniczą częścią składową polityki administracyjnej. Nikt także nie rozumiał, **poco pan Ratajski przyznaje się do nieznajomości** stosunków kresowych, których uregulowanie jest przecież jednem z głównych zadań polskiego ministra spraw wewnętrznych.

Wątpliwości wątpliwościami, a stan faktyczny stanem faktycznym. Zdarzyło się przeto, że p. Ratajski **nietylko został ministrem, ale że wykonywał do tej chwili swą pracę wedle regulaminu, nakreślonego przez siebie na początku urzędowania.** Robił swoje, nie pytając p. Thugutta, pan Thugutt zaś robił swoje, nie pytając p. Ratajskiego. Złośliwi twierdzą, że p. Ratajski nie odstąpił również od zasady, streszczającej się w **powiedzeniu,** że najlepiej załatwia sprawy kresowe ten... który się na nich nie zna. Może to jednak tylko złośliwość.

Dziś, gdy pękła »okólnikowa« bomba, sytuacja musi się wyjaśnić. Rząd musi mieć **jedną wolę i jedną myśl przewodnią.** Albo do Sasa, albo do lasa. Albo do Thugutta, albo do **Ratajskiego.** Nie zależy nam wcale na tem, aby wywoływać za wszelką cenę choćby **częściowe przesilenie** osobowe w rządzie. Trzeba tylko, by **obaj ministrowie** »pogadali« ze sobą i przekonali się, **czy zdołają uzgodnić program minimalny na najbliższą przyszłość.** Jeżeli zdołają to uczynić, wtedy mogą **wspólnie** wykonywać ten program minimalny. Jeżeli nie, wówczas prezydent ministrów musi rozstrzygnąć **czyj program uważa za swój,** ministrowi wyrażającemu program przeciwny winien udzielić **dymisji** i przyjąć wszystkie polityczne skutki tego kroku na siebie.

Jeden z polityków sejmowych, balansujący raz na prawo, raz na lewo, odpowiedział interwiewującym go natrętom: »albo się **ma zasady,** albo się **niema** zasad, albo się ma... **coś pośredniego«.** Rząd nie może jednak sentecji tej uważać za swój program. Właściwie zaś w sytuacji, jaka do dziś panuje, nie można mówić nawet o czemś pośredniem między zasadą, a brakiem zasady, ale o istnieniu **dwóch** zasad **ze sobą sprzecznych, a równocześnie wykonywanych.** Taka wyższa szkoła jazdy politycznej, to jednak efekt... trochę **cyrkowy.**

—oo—

Zatarg gdański w angielskiej Izbie gmin

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lutego. Z Londynu donoszą tutaj:

Na posiedzeniu Izby gmin dnia 12 bm. były minister oświaty **Fisher** wniósł interpelację, żądającą, ażeby wobec potępienia przez sejm polski **decyzyi wysokiego komisarza w Gdańsku,** rząd angielski dał instrukcję swemu przedstawicielowi na Radzie Ligi **dla podtrzymania autorytetu Ligi.**

Chamberlain odpowiedział, że Sejm polski krytykował niedawno decyzję wysokiego komisarza, która będzie przedmiotem apelacji na nadchodzącej sesji Rady Ligi, wobec czego **nie zachodzi moment naruszenia autorytetu Ligi.**

Na dalsze pytanie p. Fishera, czy wiadomo mu o deklaracji ministra polskiego, Skrzyńskiego, że **polityka pokojowa z Gdańskiem zawiodła, i że Polska musi obecnie użyć innych środków działania,** zapytuje interpelant, **jakich instrukcyj udzieli delegatowi angielskiemu na** Radzie Ligi, celem uniknięcia poważnych konsekwencyj, które powyższa deklaracja imputuje.

Chamberlain odpowiedział, że nic mu o takiej deklaracji nie wiadomo, wobec czego ostatnie pytanie nie jest aktualne.

Podpisanie układu o pożyczkę amerykańską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lutego. — **Od Syndykatu banków amerykańskich nadeszła wiadomość, że układ o pożyczkę amerykańską został podpisany. — W dniu dzisiejszym nastąpi wypłata sumy 35 miljonów dolarów.**

Londyn, 14 lutego (PAT). Reuter donosi z Nowego Jorku: Syndykat bankowy komunikuje, że umowa w sprawie pożyczki 35 miljonów dolarów dla Polski będzie dziś podpisana. Postanowiono wypuścić 8-proc. bony, które będą zaofiarowane zasadniczo (Substancially) poniżej parytetu.

—oo—

Angielski plan trójprzymierza angielsko-francusko-niemieckiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lutego. Z Londynu donoszą: Angielska prasa podaje sensacyjną wiadomość **o wielkich planach angielskiego rządu, która stara się wciągnąć Niemcy do frontu przeciwrosyjskiego.** »Morning Post« wita z uznaniem stanowisko, zajęte przez Luthera w sprawie paktu bezpieczeństwa i stwierdza, że Francja i Anglja mogłyby się zgodzić **na trójprzymierze angielsko - francusko - niemieckie** skierowane **przeciw Rosji.** Niemcy mają do spełnienia dwa warunki: rząd niemiecki powinien być tak silny, ażeby przeprowadził politykę państw sojuszniczych **wbrew wszelkim poczynaniom radykalnej prawicy i lewicy,** a następnie Niemmy muszą się zobowiązać do wykonania paktu bezpieczeństwa. Rząd angielski rzekomo omówił już te plany z fachowcami angielskiej armji lądowej i marynarki.

»Taily Telegraph« stwierdza, że **większa część gabinetu angielskiego,** a wśród nich Baldwin, Curzon i Churchill, wypowiedzieli się za **koncepcją angielsko - francusko - niemieckiego** przymierza, któreby gwarantowało bezpieczeństwo ze strony Rosji sowieckiej.

Zamordowanie Pasicza?

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Berlin, 14 lutego. Według niepotwierdzonej dotychczas wiadomości londyńskiej, **miał zostać premjer jugosłowiański Pasicz. zamordowany przez kroackiego nacjonalistę.**

Posterunki sowieckie ostrzeliwały polskich żołnierzy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 lutego. Ze Stolpców donoszą: Bliższe szczegóły napadu bandyckiego na folwark Łomniszcze pod Stołpcami, stwierdzają, że bandyci spodziewając się oporu, otoczyli tylko folwark swoimi ludźmi, **uzbrojonymi w karabiny niemieckie i francuskie.** Liczba napadających nie dała się ustalić, gdyż do wnętrza zabudowań wtargnęło tylko 6 bandytów, którzy uprowadzili 6 koni, zrabowali garderobę właściciela majątku i 30 rubli w złocie. W czasie wycofywania się bandytów za kordon, nasze **placówki zaczęły ostrzeliwać bandę. W odpowiedzi na to posterunki sowieckie otworzyły ogień na naszych żołnierzy.** Władze są na tropie kilku miejscowych mieszkańców. **którzy pomagali bandytom.**

Barmat szpiegiem niemieckim

Berlin, 14 lutego (AW). Wczoraj zeznawał przed komisją dla zbadania afery Barmatów **ambasador niemiecki w Waszyngtonie Maltzan.** Zeznania jego rzucają nowe światło na Barmatów. Twierdzi on, że Barmat jeszcze w 1917 i 1918 r. utrzymywał bliższe stosunki z **rządem niemieckim, jako wywiadowca, oraz szpieg.** Posiadał on najlepsze informacje, udając bolszewika, socjalistę i kapitalistę, zależnie od okoliczności. Jego szerokie stosunki ułatwiały mu tę działalność, a wiele osób bało się występować przeciwko niemu i braciom, **obawiając się zemsty.** Wreszcie Maltzan twierdzi, że stanowisko prezydenta Eberta w tej sprawie było poprawne.

Prezydent policji berlińskiej oskarżony o przekupstwa urzędników

Berlin, 14 lutego (PAT). »Lokal-Anzeiger« donosi, że prokuratorja wdrożyła dochodzenia wstępne **przeciw berlińskiemu prezydentowi policji Rochterowi, podejrzanemu o przekupstwa urzędników.** Rochter został dziś urlopowany przez ministra spraw wewnętrznych Severniga.

Pożyczkę dla Gdańska Liga zmniejszyła

Gdańsk, 14 lutego (PAT). Według doniesień tutejszych dzienników z Genewy, komitet finansowy Ligi Narodów rozpatrywał wczoraj prośbę Gdańska o przyznanie pożyczki, którą zamierza zaciągnąć gmina Gdańska. Jak dalej donoszą, komitet finansowy ma zaproponować Radzie Ligi poparcie tej pożyczki, jednak nie do wysokości żądanej przez Gdańsk. Wysokość tej pożyczki **ma być znacznie zredukowana** co ma być spowodowane trudnościami **na rynku angielskim pieniężnym.** Przyczyna zmniejszenia pożyczki zdaniem pism, **jest jednak natury politycznej.**

Głos francuski przeciw decyzji Mac Donella

Paryż, 14 lutego (PAT). »Ere Nouvelle« podkreśla, że decyzja wysokiego komisarza Mac Donella w sprawie skrzynek pocztowych w Gdańsku **nie odpowiada ani literze ani duchowi traktatu wersalskiego** i nie docenia praw **Polski, ponieważ Gdańsk zawdzięcza swój obecny rozwój położeniu swemu jako jedynego portu polskiego. Nieodzowne jest, zdaniem dziennika, wzajemne współdziałanie wolnego Gdańska i Polski. Gdańsk potrzebuje Polski, tak samo jak i Polska Gdańska, — o ile nie więcej.**

Teatr „Bagatela“

„W sieci“

Wesoły dramat w 5 aktach Jana Augusta Kisielewskiego. — (Część I »W sieci«, część II »Ostatnie spotkanie«).

Właśnie jest czas karnawałowych pląsów. — Jak w ostatnim akcie sztuki J. A. Kisielewskiego, w dzisiejszym krakowskim, innym cokolwiek »Odeonie«, w salach »Starego Teatru«, w redutowe wieczory różno-strojne maseczki w tańcu i winie w zawodnej grze uczuć i nerwów, ożywczego szukają skrzepienia czy też najczęściej tylko zapomnienia. Przy dźwiękach muzyki tanecznej rozwija się szał radości... Kogo tylko smutek nie nauczył wzgardliwej goryczy wobec tego rodzaju iluzorycznych radości, śpieszy dziś zatonąć w tanecznym korowodzie...

Ale ostrożnie, piękne panie i mili panowie... Bo pomiędzy śmiech wesela, pomiędzy głośne wybuchy radości, jakże łatwo przedostaje się dramat... dramat nie tylko wczorajszy, lecz właśnie tu i tam dziś się rozgrywający pod maską tanecznego szaleństwa. Na salach balowych gra się niejeden »wesoły dramat«, niejedna się wyraża »karykatura miłości, karykatura życia«. Niejedna może »Julka szalona«, jak tamta zbankrutowawszy duchowo po wyrzeczeniu się swoich gorszych pragnień, idzie szukać wśród redutowego wiru »cienia« swej młodości marzeń... Niejeden »sędzia Rolewski« może się znaleźć w sytuacji podobnej, gdy bólem zaniesiony w krąg rozbawionych gości współzawodnikowi swemu gratulować będzie pięknej maseczki, w której ani domyśla się swej żony... A czyż krwawy cień młodego Serby, umierającego w rozpaczy dla »kokoty salonowej«, jest tylko fikcją literacką?...

Krwawa prawda życia, jego bolesna »karykatura« z jaskrawym realizmem odsłania się w końcowym obrazie sztuki Kisielewskiego, wczoraj właśnie w tak życia pełnym ruchu zademonstrowana na scenie »Bagateli«.

Kto zatem chce zobaczyć sceniczne odbicie karnawałowego kłamstwa — szału, niech pójdzie i zobaczy wznowiony udatnie obraz sztuki, która to przed 26 laty odsłonięta po raz pierwszy w teatrze naszego miasta w krótkim przeciągu czasu w triumfalnym pochodzie przewędrowała wszystkie sceny polskie, jako jedna z najlepszych sztuk »Młodej Polski«, jako świetny wyraz jej duszy rwącej się na lot swobody.

W świetle wznowionej sztuki uprzytomni się żywo ów nie tak rzadki i dzisiaj krąg kolizyj serdecznych między porywem duszy młodej, tęskniącej, a »błogosławioną« ciasnotą myśli i formy martwotą, owo tragiczne zamknięcie ducha wolnego »w sieci« mocnej, o której nieprzerwalne sploty pokrwawią się — połamią nawet — skrzydła młodej »orlicy« — Julki szalonej, szalonej bujnym rozmachem pędu twórczego, pragnieniem swobody artystycznego tworzenia i życia, a padającej w walce z jego bezdusznym narazmem. Obraz tej walki, choć jej język z swojemi niedzisiejszemi »kwestjami« może wydać się komu już przebrzmiały, musi jednak i dzisiaj każdego zainteresować dzięki swemu tak świetnemu układowi akcji i żywemu, dramatycznemu związaniu sprzecznych elementów.

Na zakreślone naturalistycznie tło typowej »dulszczyzny« (z jakże świetniejszą zwartością i wyrazistością obrazu w porównaniu z obrazami Zapolskiej, pomimo że kreśli go ręka 22-letniego młodzieńca) rzucony w romantycznym zakroju dramat dwojga dusz młodych, porwanych wspólnem uczuciem nie tylko wzajemnej miłości, lecz przedewszystkiem wzajemnych pragnień i bujnych porywów, rozwija się tak żywo i barwnie, że nie można i dzisiaj zostać obojętnym wobec tętna sztuki, umiejącej zarówno rozśmieszać, jak też do głębi wzruszać. Zainteresowania doda i powiązanie w jednem przedstawieniu dwu odrębnych części dramatycznej »dylogji«, z których druga, przed wojną, osobno grana w całości, nie mogła wywołać większego wrażenia, a skrócona obecnie do dwu najbardziej charakterystycznych scen w powiązaniu z pierwszą częścią nabrała scenicznej siły, jako pełne bolesnej ironji »wesołe« zamknięcie krwawego dramatu, gdzie z dwojga młodych szermierzy artystycznej swobody jedno zdobywszy jej śnione możliwości nachyla się smutnie ku idącej już zdradliwie nocy śmierci (Boreński), drugie zaś przegrawszy z kretesem swój »sen o sztuce« (i duszy wolnej), przepadnie w nocy duchowej zatraty, którą chyba karnawałowe szaleństwo może na chwilę przełamać grą redutowej »karykatury miłości, karykatury życia...« (»Szalona Julka«).

Lecz nie tylko aktualny oddźwięk, nie tylko i dzisiaj odczuwane odbicie naszego własnego »wesołego dramatu«, snującego się wśród mocnych splotów krwawej życia »sieci«, obudzi w nas zainteresowanie dla wznowionej sztuki.

Zaleci od niej ku nam tchnienie minionych dni Krakowa, owej bujnej jego »młodości«, kiedy to pod duchową egidą Stanisława Przybyszewskiego rozbudziło się w mieście naszem intensywne życie artystyczne, pełne szumu, gwaru i śmiesznej, karykaturalnej nieraz pozy, lecz w swej treści istotnej pełne twórczej burzy i śmiałych porywów. Z tej to burzy młodości, której gwarem rozbrzmiewały ówczesne kawiarenki i »knajpy« artystyczne (wśród których najżywszym ośrodkiem biesiad koleżeńskich, dysput nieskończonych i improwizowanych turniejów malarskich i poetyckich, był mały pokoik Turlińskiego, secesyjnie »Paonem« nazwany, wypadły błyskawice i gromy, w bujnych i świetnych utworach wyrażając dynamiczną prężność ówczesnej chwili, wieńcząc jej rozpęd dziełami niepospolitego talentu.

Z tej to burzy gorących uniesień (których obraz tak hałaśliwy kreśli także świetnie I akt »Karykatur«) wystrzelił jasny płomień »Młodej Polski«, ręką Jana Augusta Kisielewsikego, podówczas 22-letniego młodzieńca, zaklęty w nieśmiertelne odtąd w naszej literaturze postaci, »Julki szalonej« i Jury Boreńskiego, przez których wesoło-krwawy dramat przemówił duch ówczesnej generacji, ze swą tęsknotą szaloną, jeszcze może nieokreśloną, niesprecyzowaną w swem dążeniu, lecz nie mniej porywczą jak ów rumań oszalały z obrazu Podkowińskiego (którego właśnie świetnem literackiem »pendant« jest postać »Julki szalonej«), jak zresztą ów istotny duch młodego buntu, który to w legjonowych walkach poległy, a zapomniany dzisiaj poeta-rzeźbiarz Włodzimierz Konieczny witał pieśnią »w płomiennej grzywie stu koni — podkutych srebrem księżyców, a wichrem gwiaździstych tumanów-straceńców szał...«

Ten »szał straceńców«, rzadko w chwale poległych, częściej samym naciskiem życia złamanych, tę szumiącą wiosnę Krakowa, wiosnę porywów i emancypacyjnych dążeń, zaklętą na zawsze w sztukę Kisielewskiego, scena »Bagateli« oddała wiernie i miło. A nie wiem, czy to »genius loci«, przeniknięty atmosferą tak żywej jeszcze tutaj tradycji »Młodej Polski«, czy to wpływ kilku artystów z generacji tamtoczesnej, we własnych wspomnieniach niosących zapewne i bujny rozmach i bolesną gorycz ironji losu, w rezultacie sprawił, że znacznie bliższe atmosferez tamtych dni młodości wydało mi się wznowienie krakowskie, niżli warszawskie, które przed tygodniem miałem sposobność oglądać w »Teatrze Polskim«.

Bo chociaż związany raz na zawsze z dramatem Kisielewskiego obraz postaci Julki-Siemaszkowej i Jurka-Solskiego w wspomnieniach naszych trwale ma miejsce, to jednak przyznać należy, że i wczorajsi wykonawcy ról głównych potrafili nie tylko stanąć na wysokości zadania artystycznego, lecz także uderzyć w nutę ówczesnej melodji życia.

Kreacja »Julki szalonej« w ujęciu p. Wernicz stanęła obok jej najlepszych ról, w całości na-

Porozumienie między Rumunją, Jugosławją i Bułgarją

Berlin, 14 lutego (PAT). »Deutsche Allgemeine Zeitung« donosi z Moskwy:

Wedle informacyj ze źródeł rosyjskich, przyszło pod protekotratem Anglji do porozumienia między Rumunją, **Jugosławją i Bułgarją, którego ostrze zwrócone jest przeciwko Rosji.** — Wspomniane państwa porozumiały się co do następujących spraw: **Jugosławja i Bułgarja poprą Rumunję w sprawie Besarabji** i postarają się przeszkodzić powrotowi zwróconej obecnie sowietom floty na wody morza Czarnego. Jugosławja i Rumunja poprą żądania Bułgarji w sprawie Tracji. Bułgarja zrzeka się swych pretensyj do Dobrudży i zadowoli się powrotem uchodźców z Dobrudży. Jugosławja poprze postulaty Bułgarji co do Salonik.

Koła moskiewskie twierdzą, że porozumienie to **zostało zainicjowane przez Anglję, która** dąży do utworzenia **nowych punktów flotowych na wybrzeżu rumuńskiem i bułgarskiem.**

Gospodarka gminy m. Krakowa w budżecie na rok 1925

II.

We wczorajszym numerze omówiliśmy cztery działy budżetu gminy m. Krakowa. Przystępując do dalszego rozpatrywania gospodarki gminnej zaznaczyć należy, że dział V **bezpieczeństwo publiczne** preliminuje się w wydatkach na kwotę **1 miljon 672 tys. 202 zł.**; w dochodach na kwotę **14.020 zł. Wydatki tego działu obejmują straż pożarną, która ma kosztować gminę w roku 1925 kwotę 490.460 zł**, wydatki na areszta miejskie **28 tys., partycypacja gminy w kosztach utrzymania policji państw.** w kwocie **250 tys.** złotych, wydatki na utrzymanie **stacji ratowniczej na Wiśle w sumie 10 tys.**, wydatki na oświetlenie miasta, **które** wynoszą pokaźną cyfrę, bo 822 tys. zł. W wydatkach nadzwyczajnych wstawiono kwotę **40.000 zł. na zakupno automobilowej drabiny mechanicznej dla straży pożarnej.**

Dział VI: budowy i roboty publiczne, jeden z najważniejszych działów w gospodarce gminnej, **preliminuje się w wydatkach na kwotę 1 miljon 209 tys. zł., w dochodach na kwotę 367 tys. Wydatki na regulację miasta i kanalizację** preliminuje się na kwotę 167 tys. zł., na biuro geometrów i biuro drogowe na kwotę 920.000 zł., na czyszczenie dróg szosowych w gminach przyłączonych 80 tys. zł. Wydatki nadzwyczajne obejmują **budowę kanału i urządzenie alej pod kopcem Krakusa**, oraz budowę chodnika do zakładów sanitarnych, na które to cele preliminuje się 45.000 zł.

Dział VII: **upiększenie miasta** preliminuje się w wydatkach na kwotę 534 tys. zł., w dochodach na 25.000 zł. Wydatki tego działu obejmują koszta utrzymania ogrodu miejskiego i szkółki drzew, utrzymanie plant i ulicy Dietla, utrzymanie ulic i placów pod względem ogrodowym, utrzymanie parku dra Jordana, utrzymanie szkółki drzew i krzewów w Dębnikach, parku na Krzemionkach, parku Krakowskiego i parku ludowego „Las Wolski". Wydatki nadzwyczajne obejmują marną pozycję, bo 100 tys. zł. na ogrodzenie i odrutowanie plant Dietlowskich, znaczniejsze kwoty na ogrodzenie skweru przed magistratem, na ogrodzenie parku dra Jordana i inne wydatki z rozwojem plant związane.

Dochody z plant wynoszą niestety niewielką kwotę. Dawniejsi obywatele Krakowa pamiętali o plantach i tworzyli różne fundacje i zapisy, z których odsetki na utrzymanie plant miały być używane. Dość wspomnieć o wielkim miłośniku plant śp. Fl. Straszewskim, który kapitał 3000 dukatów złotych holenderskich **ubezpieczył na dobrach Tenczyńskich a procent od tego kapitału** wynosi 1775 zł. Zapisy były również dra Kreczmera, L. Jakóbowskiego, W. Rzewuskiego i innych. Możeby dobrze było, aby współcześni obywatele poszli śladem swoich poprzedników.

Dział VIII: **zarząd targowy** w wydatkach preliminuje się na kwotę 509 tys. zł., w dochodach na kwotę 434 tys. Wydatki tego działu są na nadzór targowy, utrzymanie targów, jatek rzeźniczych podominikańskich, utrzymanie kramów w ulicy Mostowej i hali targowej na pl. Nowym, utrzymanie hali targowej i chłodni w Podgórzu, utrzymanie targowicy na konie i targowicy na bydło. Wydatki nadzwyczajne tego działu preliminowane są w znacznej kwocie, bo wynoszą sumę 273.000 zł., a składają się na uporządkowanie chodnika przy ul. Zygmunta Augusta, jak również przy ul. Grzegórzeckiej, uporządkowanie toru jezdnego na pl. Szczepańskim i nawierzchni przy pl. Groble, **uporządkowanie Rynku kleparskiego, oraz urządzenie nowego placu targowego na gruntach między ul. Kamienną a ulicą Prądnicką.**

---

cechowana głębokiem zrozumieniem wszystkich złożonych tonów tragicznego przeżycia (nie tylko kobiecego, lecz wogóle ludzkiego), pamiętająca nie tylko o szalonym wybuchu, jak także o bolesności położenia, z dramatyczną odtworzonego siłą, a zamkniętego piękno-smutnym rozbłyskiem wśród karnawałowej »karykatury miłości«.

Naprawdę wiele subtelnego wyrazu, wiele szlachetności od wewnątrz bijącej miała także postać Jurka Boreńskiego w ujęciu p. Ziembińskiego, w którym miasto nasze odzyskało dla sceny nieprzeciętną siłą aktorską o głębokiej kulturze duchowej, tak właśnie ujmująco wyrażonej w roli młodego marzyciela-artysty z pod znaku »Młodej Polski« z jego ówczesną nerwową, przesubtelnioną, a zarazem silnie bojową fizjognomją, tak charakterystyczną w dykcji słowa i plastyce ruchu.

Brak miejsca, którego rozmiary i tak już przekroczone poza zalecone brzegi pod wpływem i własnych wspomnień z tamtych, wiosną szumiących lat, zmusza mnie do sumarycznego wyrażenia pełnego uznania wszystkim artystom, w szczególności pp. Zbuckiemu(!), Ordyńskiej, Stępowskiej, Turskiemu, Gorajskiej (brawo!), Walewskiej(!), Zborowskiej, Wesołowskiemu, Stępowskiemu, Szyndlerowi, Fertnerowi, Hałewiczowi, Heniowskiemu, a także p. Relewicz-Ziembińskiej za piękną ilustrację zwodnej karnawałowej uciechy. Uznanie również jak najpełniejsze należy się wyrazić i reżyserji p. Turskiego, któremu udało się w całej pełni na scenę wywołać i obraz duszy »młodego Krakowa« z przed 25 lat — i obraz duszy młodej, jak wczoraj, tak i dzisiaj szarpiącej się napróżno w niejednej »sieci« krwawiącej...

Bol. P.

Z CHWILI

Karnawał

Tęcze świateł na sali, tysiąc źrenic się pali,
krzyk orkiestry się miota i przelewa słów gwar,
Po posadzce się snowa kołysanka nerwowa
pląsających w ekstazie rozmarzonych stu par...

Tyle kobiet, barw tyle... Suknie — skrzydła motyle
drżą, trzepocą się wiotko jak spojrzenia z pod rzęs.
W narkotycznej zadumie pielgrzymuje gdzieś w tłumie
blady Pierrot maskarad, szminkowany bezsens...

Śpią ulice pod śniegiem, krwawe lampy szeregiem
w perspektywie alej gdzieś wędrują ben w głąb.
Bale szumią i tańczą, jakby pudła z szarańczą
rozbłyskując światłami w takt kastaniet i trąb.

Bębny warczą bez przerwy, podniecają się nerwy,
oddech piersi jest szybki i gorący od żądz.
Wino bawi się głową... „Jest tak dziwnie nerwowo"
— myślą panie wytworne w kocim shimmy się gnąc.

„Twarz twa blada, jak chusta i czerwone masz usta
ty nieznany tancerzu, tajemniczy, jak cień — —
Któżeś ty, larnevale, że tak tulisz zuchwale?
„Daj mi usta!" „Przenigdy!.. Oh, odchodzisz?..
Już dzień".

I gdy zbliża się ranek, redutowy kochanek,
smukły książę Karnawał żegna salę „adieu!.."
Pierzchające miraże spleen rzucają na twarze
i roztapia się wszystko w zblazowaniu, we śnie...

Niko.

KRONIKA

Kraków, 14 lutego.

W piątą rocznicę odzyskania morza polskiego

Na całym obszarze Rzeczypospolitej obchodzono w bieżącym tygodniu uroczyście piątą rocznicę odzyskania morza polskiego. W Warszawie odbyła się uroczysta akademja, urządzona staraniem Ligi morskiej i rzecznej, podobne obchody odbyły się też w innych mniejszych miastach. Kraków o obchodzie zapomniał...

Uznając doniosłość wielkiej rocznicy i propagandowe jej znaczenie, zwłaszcza dziś w dobie ostrego konfliktu z Gdańskiem, poświęcamy tygodniowy dodatek „Nowej Reformy" morzu polskiemu. W dodatku tym zamieszczamy artykuł znanego dziennikarza i literata red. Artura Popiela pt. „Ku morzu", dalej zarys historyczny rozwoju marynarki wojennej i plan rozbudowy jej na przyszłość, barwne wspomnienia momentu, gdy wojska nasze dotarły nad Bałtyk Spektatora, opis „Chrztu na równiku" z pierwszej podróży statku „Lwów" B. Pawłowicza, a nadto „Pieśń marynarzy polskich" i wiersz Fr. Sędzickiego w gwarze kaszubskiej pt. „Hejże, wiejże wietrze cheży!" W dziale ilustracyj podajemy podobiznę gen. Hallera i rybaka kaszubskiego wedle zdjęcia fotograficznego, piękną winietę czasopisma „Morze" z nieznanym aforyzmem Stefana Żeromskiego, sceny z życia marynarzy i zakończenie ratusza gdańskiego, na którym widnieje postać króla Zygmunta Augusta.

Restauracja tryptyku w kaplicy zygmuntowskiej w katedrze wawelskiej

W budżecie gminy miasta Krakowa w dziale sztuki i kultury wstawiono kwoty znaczniejsze na **budowę Muzeum Narodowego, na zabezpieczenie i odświeżenie kurtyny Siemiradzkiego oraz subwencję na restaurację tryptyku Dürrera w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.**

Restauracją tą opiekuje się troskliwie ks. biskup Sapieha, a pracami temi kieruje ks. kustosz Kruszyński.

Cenny zbiór marek dla muzeum Narodowego

Jak się dowiadujemy p. Rufin J. Klimas wręczył konsulowi polskiemu w Buffalo w St. Zjednoczonych p. Mandukowi **cenny zbiór marek i kolekcję innych przedmiotów wartości do czterech tysięcy dolarów z prośbą o odesłanie ich do Krakowa i ofiarowanie Muzeum Narodowemu.** Zbiór obejmuje kilkadziesiąt tysięcy marek, kolekcję strzał indyjskich ze stanu Missouri i około 250 rzadkich monet. Ofiarodawca, który leży obecnie ciężko chory, miał w Ameryce wielu reflektantów na nabycie zbiorów, mimo to ofiarował je krakowskiemu Muzeum. P. Klimas pochodzi ze wsi Piła w pow. gliwickim, która pozostała pod jarzmem niemieckiem.

Tragiczne sceny przy wydobywaniu zwłok kopalni „Minister Stein"

Wojsko w obronie kopalni

Berlin, 14 lutego (AW). U wejścia do sztolni kopalni »Minister Stein« zgromadziły się rodziny zabitych górników i w miarę wydobywania spalonych zwłok usiłują rozpoznać swoich ojców i mężów, przyczem rozgrywają się niesłychanie tragiczne sceny. **Tłum kilkakrotnie usiłował zdobyć szturmem budynek dyrekcji kopalni, który otoczono bardzo silnym kordonem wojska.** Do Dortmundu przybyło szereg dziennikarzy. Górnicy oprowadzają przybyłych po mieście, przyczem zdarzają się wykroczenia, albowiem robotnicy są tego zdania, że wynagradzanie ich **w stosunku do niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, jest bardzo nikłe.**

O nadużycia w P. K. U.

Jak się dowiadujemy, wobec przesadnych i nieścisłych informacyj o nadużyciach w P. K. U. w Krakowie, które zanotowała w ostatnich dniach pewna część prasy krakowskiej, **wydany zostanie w dniu dzisiejszym oficjalny komunikat ministerstwa spraw wojskowych** na podstawie wyników dotychczasowego śledztwa w tej sprawie.

Dom bez dachu podczas zimy

Mieszkańcy ulic w pobliżu Parku Krakowskiego zwrócili uwagę, że trzechpiętrowa kamienica Tow. osiedli urzędniczych, budująca się od dwóch lat i posiadająca już wiązania dachowe, **nie została na zimę pokrytą dachówkami.** Dobrze, że zima dotychczas jest przeważnie sucha, ale gdy w marcu lub kwietniu przyjdą deszcze, będą **gnić dalej wiązania dachowe** a w murach otwartej od góry kamienicy, powstanie wilgoć nie do wysuszenia.

Jak słychać, przyczyną tego stanu jest nieotrzymanie od rządu i Banku gospodarstwa krajowego **możliwego dla Tow. urzędniczego kredytu.**

Postępowanie to narażające na zniszczenie własności najuboższej obecnie sfery społecznej, którą stanowią urzędnicy, zwłaszcza wobec nędzy mieszkaniowej, zasługuje na napiętnowanie.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 15 bm. podczas mszy św. o godz. 12 prof. B. Kopystyński (wiolonczela) i art. op. W. Pietroń (śpiew) wykonają utwory religijne. Organy p. J. Pasierb.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 16 bm. o godz. 6. Porządek dzienny: Prof. Fr. Bossowski: Studja nad pierwotnym rzymskim testamentem (ref. czł. Wróblewski). Ks. prof. K. Michalski: Przejawy krytycyzmu w filozofji XIV wieku. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

NOWI WIZYTATOROWIE SZKOLNI. Kierownik min. oświaty zamianował p. Passowicza, dyr. gimn. z Dębicy i p. Wierzbickiego, dyr. gimnazjum w Białej, wizytatorami szkół średnich ogólno-kształcących, na okręg krak. kuratorjum szkolnego. Kompetencja wizytatora Passowicza rozciągać się będzie na gimnazja o typie klasycznym, zaś Wierzbickiego na szkoły matematyczno-przyrodnicze. Obecny skład wizytatorów w kuratorjum szkolnem przedstawia się następująco: gen. wizytator dr Pollak, wicekurator wiz. Jakóbiec (szkoły średnie humanistyczne), wizyt. Marcinkowski (seminarja naucz.), wizyt. Dreziński (szkoły powszechne), wizyt. Kulański (szkoły powszechne). Mianowani ostatnio wizytatorowie Passowicz i Wierzbicki obejmą urzędowanie w najbliższych dniach. Na okręg kuratorjum przewidziany jest jeszcze jeden wizytator dla szkół powszechnych. Nominacja nastąpi po zatwierdzeniu etatu przez sejm.

ZMIANY PERSONALNE W SĄDZIE WOJSKOWYM. W krakowskim sądzie wojsk. zaszło w ostatnim czasie kilka zmian na stanowiskach sędziów orzekających i śledczych. Na miejsce sędziego orzekającego pułk. Habury, przeniesionego do Warszawy, zamianowany został sędzią orzekającym pułk. Janczewski Wojciech z sądu okręg. w Warszawie; na miejsce maj. Florka, który został referentem prawnym przy D. O. K. w Krakowie przeniesiony został z sądu okr. w Przemyślu major dr Witold Żebracki w charakterze sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi. Wreszcie na miejsce sędziego śledczego kpt. Menhardta, przeniesionego do Bielska, przydzielony został do sądu krak. kpt. Wacław Bara ze sądu rejonowego w Bielsku.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Dnia 1 marca odbędzie się w Krakowie w lokalu komendy okręgu (ul. Florjańska 53) zjazd delegatów okręgu Związku Strzeleckiego. Początek obrad o g. 10.

KRADZIEŻE. Bolesławowi Raczyńskiemu, zamieszkałemu przy ul. Kapelanka 1 skradziono uprząż. Kradzieży tej dopuścił się niejaki Gustaw Żórkowski, osobnik bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, którego aresztowano.

Janowi Michalikowi przy ul. Gromadzkiej 81, skradziono z gołębnika 19 gołębi wartości 50 zł. Sprawca nieznany.

ARESZTOWANO Stanisława Zamorskiego, który rzucił się na policjanta, w czasie gdy ten usiłował Zamorskiego odstawić do komisarjatu, za kradzież artykułów spożywczych w jednym ze sklepików.

DO ODEBRANIA jest w VI komisarjacie P. P. teczka z papierami, wystawionemi na nazwisko Ksawerego Karchańskiego. Teczkę tę złożył jeden z dorożkarzy krakowskich.

Z kraju i ze świata

BAL PRASY WARSZAWSKIEJ odbył się onegdaj w apartamentach prezydjum Rady ministrów. Bal zaszczycił swoją obecnością prezydent Rzplitej Wojciechowski z małżonką, wszyscy ministrowie z premjerem Grabskim, posłowie zagraniczni i olbrzymie grono zaproszonych gości. Bal rozpoczął się polonezem. W pierwszej parze tańczył premjer Grabski z prezydentową Wojciechowską, w drugiej prezes Syndykatu dziennikarzy Zdzisław Dębicki z premjerową Grabską, potem min. Skrzyński z małżonką posła austr. panią Postową, następnie min. Sikorski z p. ministrową Zawidzką, minister Ratajski z prezesową Bujińską itd.

Prezydent Wojciechowski o godz. 1 opuścił salę balową, żegnany uroczyście przez gospodarzy balu który trwał do rana.

OSKARŻENIE URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH. Na posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej minister kolei na zasadzie sprawozdania oświadczył, że w dyrekcjach kolejowych wileńskiej i radomskiej urzędnicy skutkiem złej woli narazili skarb państwa przez swoją gospodarkę leśną na straty, dochodzące do 1 miljona zł. Sprawa ma być przekazana prokuratorji.

OKRADZENIE KAPLICY W BŁONIU. Z Przemyśla donoszą: Wielkie zgorszenie wśród ludności Błonia wywołał fakt okradzenia kaplicy u Br. Albertynów, przyczem sprawcy ukradli kielichy i inne cenne sprzęty liturgiczne, wartości kilkuset zł. Jednego z podejrzanych opryszków odstawiono onegdaj do aresztów sądowych.

SPRAWA TAJEMNICZEGO MORDERSTWA NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM. Śledztwo sądowe w sprawie tajemniczego morderstwa na cmentarzu łyczakowskim prowadzone jest w kierunku gruntownego zbadania tła, na jakiem rozegrała się ta tragedja oraz ustalenia niezbitego motywu zbrodni. Za pośrednictwem urzędu śledczego aresztowanemu Filasiewiczowi doręczono list od ojca, który wzywa go, aby zeznał czystą prawdę i niczego nie ukrywał. List ten zrozpaczony ojciec kończy następującym ustępem:

„Jeśli popełniłeś zbrodnię z pobudek wyższych, to jest z miłości dla kobiety — przebaczamy Ci, ja i matka. Jeśli jednak popełniłeś ją z pobudek niskich — niech Ci Bóg przebaczy!"

Związki sportowe lwowskie wypierają się wzajemnie przynależności mordercy do nich. Filasiewicz podał, że w r. 1918 brał udział w obronie Lwowa, a następnie służył w wojsku jako ochotnik i w czasie najazdu bolszewickiego na Wołyniu zdobył karabin maszynowy, za co otrzymał Krzyż walecznych.

ŚNIEG WE WŁOSZECH spadł w okolicy Brescji.

OLBRZYMIE ZAKUPNO MĄKI DO ROSJI. Z N. Jorku donoszą, że zastępcy sowietów polecili zakupić w kanadyjskich młynach 1 miljon 500 tysięcy baryłek mąki. Zlecenie to jest wogóle największe, jakie kiedykolwiek Ameryka otrzymała i równa się 5 miljonom buszli pszenicy. Mąka przetransportowaną zostanie przez N. Jork i Morze Czarne.

5000 POLAKÓW BEZ PRACY W JEDNYM STANIE AMERYKI PÓŁN. Do amerykańskiego „Dziennika dla wszystkich" donoszą z Baltimore, że w Stanie Maryland zapanował kryzys w przemyśle ostrygowym z powodu doniesień, że ostrygi jedzone na surowo są powodem tyfusu. Przemysłowcy ostrygowi donoszą, że 200.000 łodzi ostrygowych stoi bezczynnie w Cambridge, a zakłady obierania i pakowania ostryg są bezczynne i około 5000 ludzi jest bez pracy. W Maryland nie było dotąd tyfusu. Najbardziej cierpią Polacy, ponieważ całe zastępy Polaków na wybrzeżu Atlantyku a osobliwie w całym stanie Maryland, utrzymuje się z połowu ostryg, a następnie rozbijania skorup ostrygowych i pakowania mięczaków do naczyń, które później rozsyłane są w łodzie po całych Stanach Zjedn. Przy „ostrzechach", jak nazywają Polacy baltimorscy ostrygi, pracują całe polskie rodziny. Zastój obecny daje się odczuwać bardzo boleśnie.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 9-tej wieczór **Zebranie towarzyskie członków z urozmaiconym programem.**

Ze sportu

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ. Klub sportowy Cracovia urządza w sobotę i niedzielę (14 i 15 bm.) turniej piłki nożnej, do którego zaprosił kluby sportowe krakowskie. Nie jest to oczywiście jeszcze oficjalne rozpoczęcie sezonu, lecz tylko sposobność do przeglądu sił zarówno Cracovii, jak i innych klubów krakowskich. Nie małą też rolę przy powzięciu przez Cracovię odnośnej decyzji odegrała chęć nawiązania do przedwojennej tradycji turniejów t. zw. siódemkowych.

Turniej obecny będzie rozegrany systemem puharowym, przez drużyny złożone z siedmiu graczy. Każdy mecz trwać będzie 2 razy po 15 minut (wyjątek finał, który trwa 2 razy po 20 minut), pozatem gra różnić się będzie od normalnej zupełnem zawieszeniem reguły offside'owej. Ponieważ każdy klub może zgłosić dwie drużyny, przeto rozgrywki zapowiadają się nader interesująco. Bliższe szczegóły podamy po zamknięciu zgłoszeń i wylosowaniu par.

Po turnieju boisko Cracovii będzie zamknięte i zaopatrzone w nową nawierzchnię (trawnik).

Sekcja tennisowa K. S. Cracovia przystępuje w najbliższym czasie do odbudowy czterech przedwojennych kortów, tak, że z rozpoczęciem sezonu będzie miała do dyspozycji ośm doskonałych kortów lawn-tennisowych.

Przewidziane są również adaptacje w szatniach tennisowych, które oddane zostaną do użytku również z początkiem sezonu.

ZAWODY BOKSERSKIE. Sekcja bokserska akademickiego Związku sportowego w Krakowie organizuje w dniu 28 bm. w wielkiej sali Sokoła pierwsze międzyklubowe zawody bokserskie. Zawody zapowiadają się jako niezwykła atrakcja sportowa, ze względu na udział w nich najwybitniejszych bokserów z całej Polski, uczestników paryskiej olimpjady, jakoteż mistrzów Polski na r. 1924. Reprezentowane będą Poznań, Łódź, Katowice i Warszawa, a więc wszystkie środowiska polskiego boksu. Również wystąpią po raz pierwszy publicznie najlepsi bokserzy krakowscy z Cracovii, Akad. Zw. Sport. i Makkabi. Sędzią w ringu będzie znany szermierz i bokser por. Kaz. Laskowski ze szkoły podchorążych w Warszawie, który poprzedzi zawody popularnym wykładem o boksie i pokazem zasadniczych uderzeń. Jako sędziowie punktowi będą p. Eyman z krakowskiej Y. M. C. A. i p. Rischke, popularny bokser i organizator boksu na Górnym Śląsku.

KROWODRZA—WISŁA. Drugim przeciwnikiem mistrza naszego okręgu Wisły będzie w niedzielę 15 bm. sympatyczna drużyna Krowodrza, która należy do rzędu najsilniejszych zespołów klasy B okręgu krakowskiego, a cechuje ją ostra i kombinacyjna gra. Wisła wystąpi w pełnym składzie. Zawody, które odbędą się o godz. 3 po poł. na boisku Wisły, budzą wielkie zainteresowanie.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś po południu, celem uprzystępnienia szerszym kołom słu-

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

W piątą rocznicę odzyskania morza polskiego

Ku morzu

Ku morzu, ku dalekiemu, szumiącemu morzu...

Ku jego rozchwianej, bezbrzeżnej płaszczyźnie, ku bezkresowi przewalających się fal, gdzie oko się gubi w nieobjętej przestrzeni, gdzie duch swobodnie rozprężyć może skrzydła — szło plemię lechickie.

Szlakami Chrobrego, Krzywousta i Jagiellonów rycerzy, parł naród polski ku bursztynowemu, słowiańskiemu morzu... Szukał wielkiej, swobodnej drogi na szeroki świat. Po ciężkiej, wiekowiekowej, śmiertelnej walce z hydrą germańską, odrąbano wreszcie na polach Grunwaldu jedno jej potworne ramię, które wsunęło się między Polskę a Bałtyk. Żelazne szyki polskie stanęły znowu u ujścia Wisły i odtąd już przez kilka wieków purpurowe sztandary z białym orłem szumiały nad wybrzeżem.

Lecz zdeptana gadzina krzyżacka nie zginęła, przytaiła się tylko i rosła w siły, aż w godzinie zamętu, rozprzężenia i słabości naszej, podniosła straszliwą paszczękę i ukąsiła śmiertelnie. Przestało istnieć państwo polskie — lecz pozostał i trwał Naród, pozostał Lud, kryjący w swem otchłannem łonie niespożytą potęgę.

I szły długie lata; zalew niemiecki walił się spiętrzoną falą na nasze siedziby, obcy język rozbrzmiewał nad polskiem morzem, obce chorągwie ze znakiem czarnego sępa powiewały z murów grodów pomorskich i Gdańska i tylko garść Kaszubów przypadła do piasku nadmorskiego, trwała wiernie na straży mowy, legendy i morza.

Aż wreszcie wypełnił się czas...

Straszliwa burza wstrząsnęła światem; powstało państwo przeciw państwu i naród walczył z narodem. Zakołysały się trony zaborców, piorun sprawiedliwości dziejowej zdruzgotał złote korony i strzaskał wierzeje grobu, w którym spała Polska, budząc Ją do nowego żywota.

Dziwne rzeczy zaczęły się dziać nad Bałtykiem. Z łona fal, z bezdennej ich topieli, wstawała złota legenda. Rybacy, wracający z połowu o jasnym zachodzie słyszeli, jak pod wodą biły dzwony zatopionych grodów; dźwięczały już nie skargą, nie lamentowały na trwogę, lecz zanosiły się wielkim hymnem zmartwychwstania i zwycięstwa.

Cud... cud — rozbrzmiewały zaklęte dzwony, cud... cud — szeptały fale, niecierpliwie pluszcząc u brzegu, cud... cud się stał — przelatywało szeptem po wargach.

I stał się cud.

Przed pięciu laty na złotym piasku wybrzeża stanął dziwny hufiec, szaro-błękitny, migocący bronią i las lanc nad nim się jeżył, strojny w biało-czerwone proporce. A kiedy się sztandar nad niemi rozwinął, wzleciał z niego, jak przed wiekami, biały, królewski orzeł, ze złotą koroną.

Z pobojowisk połowy świata, z oparów krwi i zamętu walk śmiertelnych, przyszedł huf polski, przyszedł szlakiem praojców nad polskie morze.

I kiedy pierwsze szeregi ułańskie zanurzyły się w chłodnej fali, ta przypadła w pokorze do kopyt końskich, witając prawowitych dziedziców i panów.

Stanęła znowu straż polska nad Bałtykiem i trwać będzie wiernie aż do skonu i nie cofnie się już nigdy.

Polska zrosła się na zawsze z morzem i nie pozwoli wydrzeć go sobie żadnym mocom.

Artur Popiel.

Jedenasty luty 1920 r.



Rycina nasza przedstawia gen. Hallera i rybaka Kaszubskiego nad morzem, u góry sylweta okrętu szkolnego „Lwów“.

Jedenasty luty 1920 r. słusznie bywa obchodzony, jako dzień urodzin nowoczesnej naszej marynarki, szczególnie marynarki wojennej.

W dniu tym wojska gen. Hallera dotarły do morza, a I bataljon morski pod dowództwem ówczesnego kapitana, dziś komandora porucznika Konstantego Jacynicza zatknął banderę nad brzegiem Bałtyku i osadził ważniejsze punkty na wybrzeżu.

Gen. Borowski i kapitan (później komandor porucznik) Unrug przygotowali wszystko do przejęcia i natychmiastowego puszczenia w ruch urządzeń hydrograficznych na wybrzeżu. Dzięki im, z chwilą zajęcia wybrzeża, wbrew cichym nadziejom naszych zachodnich sąsiadów, służba ta pracowała w dalszym ciągu sprawnie i bez przerwy.

Latarnie w Helu, Jastarni, Rozewiu i Oksywji ani na chwilę nie przestały świecić, mimo zmiany administracji niemieckiej na polską.

Polskie sztandary nad Bałtykiem

(Z wrażeń uczestnika uroczystości objęcia morza polskich).

...Ostatnie dni na Pomorzu, pełne radości i chwały — zatarły w nas zupełnie świadomość, że jednak jest tutaj stan wojenny, i że cała wyprawa nad nasze polskie morze toczy się jeszcze pod osłoną polskiego oręża.

Niewykryty dotychczas sprawca nieudanego zamachu w Tczewie, przypomniał nam stan wojenny.

O godz. 11 wieczorem, dnia 9 lutego wybuchła na peronie Tczewskim bomba przed wagonami III klasy pociągu, zdążającego z Królewca do Berlina. Około dwunastu osób rannych — pomiędzy którymi niema nikogo, ktoby mógł być upatrzony przez sprawcę na celową ofiarę wybuchu. Sądzić więc należy, że bomba przygotowana była dla kogoś innego i wypadkiem wybuchła. Zapewne nie jest zbiegiem okoliczności, że tegoż wieczora przechodzić miał przez Tczew pociąg, wiozący jen. Hallera ze świtą.

Sami Niemcy ucierpieli — żaden żołnierz polski nie dostał się w koło wybuchu. Przeważnie kobiety, poparzone srodze, jęczą po szpitalach — kilka osób obandażowanych, pojechało dalej, do Berlina.

Na terytorjum kaszubskiem, w Redzie, dopędziliśmy pociąg. Było to zaiste ciekawem widowiskiem, oglądać kilkuset Niemców pruskich, do niedawna gnębicieli tej polskiej ziemi, z wściekłością w oczach i obawą w sercu czekających — jakie będą rezultaty rewizji, i jakie środki represyjne zechce zastosować władza polska. Ale nie zdawali sobie sprawy ci ludzie, że byli na terytorjum polskiem, pod ochroną prawa polskiego, a więc „neminem captivabimus nisi jure victis“.

W Pucku wita nas deszcz i szaruga. — Tłum ogromny na dworcu — ścisk — przejść niepodobna. Generał Haller siada na konia — część oficerów również. Idzie pochód nad morze — szwoleżery — ułani — bataljon morski pod mir Sadowskim. Wspaniale się prezentuje ta jednostka strzelecka — polscy „fusilliers marins“. I przez błoto grząskie i obficie wszędzie rozlane, dążymy za miasto, nad zatoką Pucką.

Przechodzimy na przełaj, przez łąki. Wąż kawalerji idzie drogą bitą. Mgły, deszczyk ostry, jesienny — i ten pochód triumfalny nad morze — Jest w tem urok ogromny — ale i jakieś poczucie krzywdy.

Świadomość krzywdy wzmaga się jeszcze — gdy stajemy na brzegu Puckiej zatoki. Majaczy przez mgłę piaszczysta, długa linja, porośnięta lasami — to Hel. A jedyne jakoby miejsce, mające udawać port morski — pokryte lodem od brzegów — staw jakiś, moczarzysko, płycizna.

Lód trochę rozrąbano na brzegu — generał Haller z asystą wyższych oficerów wjeżdża w morze. Ale ani kroku dalej — lód wkoło. Gdzieś o pół wiorsty — smuga lekko falującej wody — a dalej znów lód, deszcz i mgła.

Generał Haller stoi pod masztem — ks. kapelan Rydzewski święci banderę polską — podnoszą ją na linie. Generał Haller przemawia — huczą strzały armatnie — dwadzieścia jeden.

Po ukończonej ceremonji powitania bandery i święcenia sztandarów wszystkich pułków na Pomorzu — stojących w wodzie morskiej — generał Haller wrzuca złoty pierścień do morza, ślubując, jak za dawnych czasów weneckich, bronić i kochać te wody.

Msza polowa nad morzem.

Deszcz rzęsisty, zimo przejmujące. Pomimo to tłumy nie ruszają się z miejsca.

O zmierzchu, po obchodzie, odbył się wielki obiad w kasynie, udział w którym przyjmowało przeszło 300-ta osób.

Ciekawe były przemówienia Kaszubów — dr. Żyndy i p. Mietka z Pucka, oraz kilku innych. We wszystkich przemówieniach drgała jedna nuta — krzywdą jest ten „port morski“ w Pucku, krzywdą sztuczne granice.

„Niemasz Polski bez Kaszub, niemasz Kaszub bez Polski“ Do tego dodano — a płynęło to ze wszystkich serc — niemasz Polski bez Gdańska.

Mówili Gdańszczanie, mówili reprezentanci innych dzielnic Pomorza, niepolskich jeszcze. Każde słowo o polskim Gdańsku wywoływało szalony entuzjazm na sali. Z pośród dwóch przedstawicieli ententy — reprezentanta wojskowego Anglji i Francuza, pułk. Allegriniego — ten ostatni znany nam z obrony Lwowa, z Polski całej — wyróżniany był ogromnie. Nie trudno było zrozumieć po czyjej stronie są sympatje... „Gott strafe...?“

Na tem zakończyły się uroczystości puckie, dostępne dla szerszej publiczności.

* * *

Odjechali goście warszawscy — pozostał tylko gen. Haller ze sztabem — jedyny wyjątek zrobiono dla poety Edwarda Słońskiego i kilku dziennikarzy.

Po mszy w puckim kościele — w słońcu wiosennem niemal — popędziliśmy samochodami wzdłuż puckiej zatoki. Witano nas z entuzjazmem bez granic. Musieliśmy wysiąść o wiorstę od Wielkiej Wsi — skończyła się bowiem szosa i dalej brnąć trzeba było po kostki w błocie, w żyznej ziemi pomorskiej.

W Wielkiej Wsi — delegacje. Udaliśmy się stamtąd, z tłumem ogromnym, nad pełne morze.

I dnia 11 lutego o południu — powitaliśmy rzeczywiście to Polskie Morze.

Stało się to wszystko symbolem — powitaliśmy morze nie w dniu uroczystości w Pucku — ale nazajutrz. Dzień dzisiejszy nie przyniósł nam jeszcze należnego nam brzegu wraz z Gdańskiem — czekamy, ufni, na lepsze jutro.

Słońce, tłumy ludności, rybacy osmaleni przez wichry morskie — i ta fala, z szumem bijąca o piaszczysty brzeg. Daleko gdzieś żeglujące okręty na horyzoncie.

Pełne, szerokie Morze...

Czekają na nas łodzie rybackie. Wsiadamy. — Chwieje się statek na falach — bandera polska. Jest to motorówka żaglowa rybacka „Gwiazda Morska“ pod kapitanem Kaszubą, panem Jakóbem Myśliczem.

Płyniemy. Po raz pierwszy pod polską banderą, od polskiego brzegu, od czasów pierwszej Rzeczypospolitej.

Słońce, morze, radość ogromna. Najpiękniejsza godzina, odkąd Pomorze jest polskiem.

Przybijają łodzie rybackie — statek nie może dojść do samego brzegu.

Gen. Haller przemawia z łodzi.

— „Nie damy morza — nie damy ziemi, skąd nasz ród!“

Ogorzałe twarze rybackie. Ręce wzniesione do góry — „Tak nam dopomóż Bóg“.

Stał brygadjer Haller w słońcu nad morzem. Stały koło niego rzesze ludu polskiego. Przez Murman, przez obce lądy zaprowadził tu swoich żołnierzy karpackiej Brygady — i stał tu, na polskim brzegu, z wieńcem zielonym na piersi — w dniu triumfu, honoru i prawdy.

Spectator.



„Morze zmywa nieskończonem chlustaniem cokolwiek w duszy człowieka jest bojaźnią wobec tyrana lub wobec tłumu, cokolwiek jest przesądem, zabobonem, co jest zastarzałym błędem myśli, z choroby lub głupoty narosłym.

Morze odmywa i odkurza wszystko, co jest przemijające, podatne, słabe, sypkie, co da się odłamać, oderwać, rozprószyć.

To, co po pracy tych fal w człowieku zostanie, jest już naprawdę trwade i niewzruszone, jak skała“.

Stefan Żeromski.

FRANCISZEK SĘDZICKI.

Hejże, wiejże, wietrze cheży!

Hejże, wiejrze, wietrze cheży!
Śpiew mój dalek nies! — —
Wieje z pola zapoch świeży . . .
biede będze kres

Me Kaszube sę nie dome!
Nie łatwo nos zmódz:
Hardą duszą pokonome
kożdą wrogą moc.

Przeloz do nas Dun z za morza
Hej, beło w co prac!
Nie społ tędzi wit[1]) Pomorza — —
w nazwie Gduńsk[2]) go znac.

Wkrod sę Krzyżok w stołny zbroi,
że nie dozdrzec[3]) slep. —
A Kaszuba wali, łoi
i stol rozbił cep.

Chcoł nam Prusok spaczec ducha,
gniot, że brakło tchu — —
Zwalela go zawierucha,
a nie wolny tu!

Osłabiono wiara wstała,
droższo zemni grudz
Niechaj żyje Polska cała:
wietrze biej[4]) i nuc!

---

[1]) Książę.
[2]) Nazwa Gdańsk miała powstać od licznie w tej miejscowości poległych Duńczyków w walce z pomorskim księciem Wizymirem.
[3]) dojrzeć.
[4]) bież.

Rozwój marynarki wojennej

Polska flota wojenna składała się w r. 1919 zaledwie z paru statków rzecznych i bataljonu morskiego, który powstał z oficerów i szeregowców marynarki, służących we flotach państw zaborczych. W roku 1920 nastąpiło objęcie Pomorza i rozpoczęły się pierwsze kroki w dziedzinie gospodarki na przyznanem wybrzeżu, mianowicie objęcie i uruchomienie służby hydrograficznej i łączności. Wówczas został zakupiony pierwszy morski statek marynarki wojennej „**Pomorzanin**“. Na wiosnę tegoż 1920 r. zaczęła działać na Prypeci nowoutworzona flotyla, która w walkach z flotylą rosyjską osiągnęła szereg sukcesów.

Rozwojowi marynarki przeszkodził najazd rosyjski. Departament morski M. S. W. rozwinął bataljon morski w pułk morski w składzie trzech bataljonów. Pułk ten pochłonął prawie

Pogadanka tygodniowa

Może niejeden z czytelników przeoczył, że przed dziesięciu dniami, w dziennikach krakowskich, po sprawozdaniu z balu, na którym dały sobie rendez-vous wszystkie „urocze“, „czarujące“ istoty w toaletach „fraise“ lub „crêpe de chine“, a przed opisem wysokocennych meczy footbalowych i gorącemi zachwytami nad nowym filmem kina „Cochoneries“, znajdowała się krótka notatka tej treści: „Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach popełnił samobójstwo w Krakowie Z. K., uczeń IV klasy. Przyczyną samobójstwa były złe noty przy półrocznej kwalifikacji. Nadto targnął się na swoje życie jeden z uczniów gimnazjum wadowickiego. Przyczyna tasama“.

Z tego rodzaju notatkami kronikarskiemi, podanemi bez komentarzy, spotykamy się często w pierwszych dniach każdego lutego, a prawie zawsze na początku każdego lipca. Wypadki takie zdarzają się raz w tem, drugi raz w innem mieście, wogóle gdzie się znajdują szkoły średnie. Przechodzą „bez komentarzy“, chyba że (co zdarza się raz na lat kilka) fakt staje się głośny z powodu towarzyszących mu nadzwyczajnych okoliczności. Statystyki tych samobójstw nie prowadziłem, ale prawdopodobnie, nie przesadzę, jeżeli powiem, że na całej przestrzeni naszego państwa bywa ich corocznie przynajmniej kilkanaście.

Jedni z tych samobójców, otrzymawszy złe stopnie odbierają sobie życie z bojaźni przed karą, dowód to zapewne (choć nie zawsze) ich słabości, a straszny wyrok potępienia dla rodziców. Nie mogę wierzyć, aby chłopiec wolał sobie życie odebrać, aniżeli się uczyć. On się uczył z pewnością, ale był tępy, niezdatny, a ojciec postanowił sobie koniecznie zrobić z syna „inteligenta“ zwłaszcza, jeżeli sam był niezbyt inteligentny. Więc bił, tłukł za każdy zły stopień — katował ciało za to, że umysł był słaby. Widziałem takie wypadki, patrzałem na takie dzikie pastwienie się. Więc nieraz chłopak katowany, wiedząc, co go czeka, — ucieka do Pana Boga, który mu to zapewne przebaczy, bo jest Bogiem litości i sprawiedliwości.

Innych do samobójstw doprowadza ambicja. Został „patentowanym osłem“ — nie, tego nie przeżyje! Nie można powiedzieć, aby w tej ambicji nie było zarodku szlachetności, ale, zdaje się, że tu najczęściej odgrywa rolę, pewne stałe zboczenie umysłowe, lub szał chwilowy. Nie sądźmy i tu zbyt ostro, a nie sądźmy zwłaszcza „po sobie“. Każdy z nas prawie miał w życiu sporo ambicyj i ambicyjek, którym los często srogie sprawiał baty. Ale byliśmy już ludźmi dorosłymi, przyzwyczailiśmy się do kopnięć losu. — Ten chłopak zaś dostał silne kopnięcie na progu życia, może bez własnej winy, może całkiem niesprawiedliwie. W kilka lat później przyjąłby ten cios obojętnie — ale młodziutka krew zawrzała, zbyt „wziął do serca“ niepowodzenie, nie zastanowił się, co czyni — przyszedł ów „szał“ i społeczeństwo straciło człowieka, co może stałby się dla niego pożytecznym.

A są i tacy (a nad tymi najwięcej ubolewać należy) co „zły stopień“ życiem przepłacają jedynie dlatego, że są biedakami. Oto chłopak, co ma starą, chorą matkę — jest jej jedynem szczęściem, ba! opiekunem. Resztki mienia poświęciła, aby został... człowiekiem. Resztki poszły, chłopak sam lekcjami pracował na siebie, a w części i na matkę. Ucząc innych dla chleba, nocy nie dosypiał, aby „swoje“ odrobić. Ale to przechodziło jego fizyczne siły, upadał na zdrowiu, — „zaniedbywał się“ mówili niektórzy panowie nauczyciele. I dostał zły stopień. Rok marnie stracony, kęs chleba na rok, a może na dłużej oddalony. Boże! co tu robić? I przychodzi „szał“ i matka-ziemia przyjmuje w swoje łono ciało samobójcy. „Ale cóż on przez to zyskał? — pyta się pan, popijający w handelku porter lub grający w klubie plafona — toć powinien był zastanowić się, że staruszkę-matkę jeszcze więcej unieszczęśliwi“. Masz słuszność, panie radco lub dyrektorze, chłopak głupio zrobił. Tylko dziękuj Bogu, drogi radco, żeś nie był nigdy w położeniu tego chłopaka. dziękuj Bogu, żeś, mając lat kilkanaście, nie borykał się z losem, lub, że podczas tego borykania się, nie spotkał cię cios, co zachwiał twoim umysłem.

Ja nad temi samobójstwami szczerze boleję, ale najczęściej im się nie dziwię. Dziwię się czemu innemu.

Proszę, kto łaskaw, niech przyjrzy się młodzieży, wychodzącej po końcu roku ze świadectwami z murów gimnazjalnych. Jaka radość błyszczy w jednych i w drugich oczach — aż ci się ciepło robi na sercu. Ale zrobi ci się zaraz zimno, gdy ujrzysz chłopca z trudem łzy powstrzymującego, lub takiego, co ich powstrzymać nie może. Pamiętam, że przed kilkunastu laty spotkałem naraz dwóch takich na plantacjach krakowskich o sto kroków od gimnazjum św. Anny na parę dni przed rozdaniem świadectw — widocznie świeżo otrzymali wiadomość o zapadłym na nich wyroku. Pierwszy miał łzy w oczach, nerwowo ręką tarł czoło — kilka razy zapędzał się ku miastu, kilka razy wracał, jakby układał jakiś plan, jakby wahał się, co ma czynić. Obserwowałem go dobry kwadrans, siedząc na ławce. Twarz jego przybierała wyraz stanowczości i zaciekłości. Nareszcie podniósł dumnie głowę, machnął ręką, i oddalił się szybkim krokiem. Ten — pomyślałem sobie — nie zginie, ma energję i pewność siebie; wygląda na to, że pójdzie przez życie przebojem. Ale wkrótce na sąsiedniej ławce siadł mizerny, delikatny chłopczyna. — Znać było, że pasował się z bólem i gwałtem łzy połykał — wszak „mężczyzna“ płakać nie powinien. Ale nie wytrzymał długo, ukrył twarz w dłoniach i rzewnie, szczerze zapłakał. Czułem, że w sercu tego chłopca odgrywa się dramat, że chwila obecna, to ważny, a ciężki przełom w jego życiu. Byłbym przysiągł, że ten chłopak się uczył, że pracował, — bo próżniacy mają swoją odrębną bezczelność, bo ich wzrok mówi: mniejsza o to, tak mi się podobało i co mi zrobisz? Próżniak może się najwięcej bać ojca, może być zły, pochmurny, ale nie będzie tak serdecznie, tak szczerze płakał...

Myśl moje tonęła w przypuszczeniach o losie i stosunkach tego chłopaka. Może ma matkę staruszkę, — może za całe utrzymanie miał stypendjum, które utraci i dalej nie będzie mógł się kształcić, — może go tam czekają w domu bracia i siostry, powracający z dobremi świadectwami, a ojciec z wymówką powie: widzisz, jakiś ty niedobry, jak martwisz rodziców! Albo ja wiem, co z tych przypuszczeń było prawdą, ale coś było.

Gdybym wiedział nazwisko chłopca, mógłbym się spytać o niego nauczycieli. Ale skąd data? A możebym się dowiedział, czegobym dowiedzieć się nie chciał. Może ten chłopak zbyt się „kręcił“ na lekcjach, a są panowie profesorowie co „kręcenia się“ nie lubią i żywy temperament, nerwowość, roztrzepanie, biorą za swawolę, ba! za obrazę dla siebie. „Kręci się“ gałgan, a więc nie uważa, lekceważy sobie przedmiot i nauczyciela. Innym się zdaje, że można być celującym z nauk przyrodniczych, matematyki, a jednak zasługiwać na miano hebesa, bo... aoristy greckie nie wchodzą chłopcu do głowy. Więc wali się mu złe noty za „kręcenie“ i za aoristy, bo szkoła nie jest na to, aby wychowywała i nauczała, lecz, aby pod jeden strychulec układała i... egzaminowała. Inni nie wchodzą w to, że chłopak w jakiejś piątej, dajmy na to, klasie nabywa już zamiłowania do pewnych przedmiotów, a inne go męczą, często z winy samych nauczycieli. Miałem n. p. kolegę, świetnego filologa, który był w zupełnym rozbracie z matematyką, do czego przyczyniło się, że dano nam przez trzecią i czwartą klasę nauczyciela tego przedmiotu, który nie miał żadnej powagi, źle uczył i dał się „brać na kawał“ — a to wystarczyło, by większa część jego uczniów przechodziła później straszne cięgi matematyczne. — A wadą prawie ogólną za moich czasów było (nie wiem, jak jest dzisiaj), że n. pp. nauczyciele (z małym wyjątkiem), nie umieli odróżnić chłopców zdolnych, a nieco samodzielnych, od „kujonów“ i „liżyłapów“. Ci ostatni zawsze szli na przedzie, zawsze ich się dawało na wzór, ale, niestety, tylko w szkole, bo w życiu dalszem het w tyle pozostawali, — no, nie mówię pod względem materjalnym, „liżyłapom“ bowiem finansowo zazwyczaj dobrze się powodzi.

A jednakże za tych dawnych czasów byli, rzadko co prawda, ale byli nauczyciele, co każdego ucznia poniekąd badali. Posiadam kata-

cały kontyngens szeregowych i brał udział w walkach na froncie północno-wschodnim. — Wycofana flotyla pińska utworzyła zawiązek rzecznej flotyli na Wiśle i broniła przepraw rzecznych. Kampanja ta zniszczyła marynarkę prawie doszczętnie, gdyż wszelkie prace organizacyjne stanęły.

Na jesień 1920 r. trzeba było zaczynać niemal od początku. Najpierw wysłano do Anglji oficerów na przeszkolenie; następnie wzięto się do statków. Na początku 1921 r. na wodach polskich ukazały się już dwie kanonierki: „Gen. Haller“ i „Komendant Piłsudski“, oraz cztery trawlery: „Czajka“, „Jaskółka“, „Mewa“ i „Rybitwa“. W dalszym ciągu szły prace nad uruchomieniem szkół dla marynarki wojennej. W Toruniu powstał kurs instruktorski dla oficerów (dzisiejsza Oficerska Szkoła Mar. Woj.), a w Świeciu, gdzie stanęła kadra marynarki wojennej — szkoła specjalistów morskich, t. j. podoficerska.

W owym czasie Departament został przeistoczony w Kierownictwo Marynarki Wojennej, zajmując się wyłącznie sprawami wojskowemi. Starania Kierownictwa, by Polska otrzymała udział w podziale statków niemieckich, zostały uwieńczone powodzeniem. Latem 1922 r. obok kanonierek i trawlerów, stanęły torpedowce: „Kaszub“, „Krakowiak“, „Kujawiak“, „Mazur“, „Podhalanin“ i „Ślązak“. Przedtem jeszcze na Wiśle ukazały się nowe monitory „Warszawa“, „Horodyszcze“, „Pińsk“ i „Mozyrz“ (dzisiejszy „Toruń“).

Wówczas też powstała myśl, by, wzorem armji, **organizować marynarkę według zasad francuskich.** Niedawno zjawiła się wojskowa misja morska francuska, która przebywa do chwili obecnej, a oficerowie nasi zostali wysłani do szkół specjalnych we Francji. Pozatem też jeszcze przystąpiono do wybrania miejsca na własny port i wybrano **Gdynię,** która wobec zatargów z Gdańskiem, rozbudowana zostanie do rozmiarów pierwszorzędnego portu.

Marynarka polska przedstawia się dziś następująco:

Centrala w Warszawie — **Kierownictwo Marynarki Wojennej,** dzielące się na sztab, zajmujący się organizacją, mobilizacją, operacjami, szkolnictwem i personaljami, oraz służby: artylerji, broni podwodnej, technicznej, sanitarnej, prawnej, łączności i duszpasterstwa oraz hydrograficzną.

Formacje podległe: flota — 15 jednostek pływających — z portami **Puckiem i Gdynią,** oraz flotyle — 10 jednostek pływających oprócz 15 łodzi motorowych — **pińska** z portem Pińskiem i **wiślana** z portem Toruniem. — Pozatem główna podstawa zaopatrzeniowa dla tych flotyl rzecznych — port **Modlin.**

Prócz okrętów wojennych, posiada marynarka nasza okręt szkolny **„Lwów“.**

Wstępny program morski

„Polska Zbrojna“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wywiad z admirałem **Porębskim** na temat rozbudowy floty polskiej, z którego poniżej przytaczamy najważniejsze ustępy:

Projekt ustawy o rozbudowie floty wojennej, opracowany przez kierownictwo marynarki, wniesiony już został na Radę ministrów.

— Wstępny program przewiduje w okresie pierwszych czterech lat stworzenie **oddziału floty wojennej,** zdolnego do wykonywania pewnych zadań operacyjno-bojowych. W skład jego weszłyby:

a) **oddział łodzi podwodnych** współczesnego typu (których dotychczas nie mamy wcale);

b) odpowiednio **przerobione posiadane obecnie okręty;**

c) zorganizowana niezbędna **baza;**

d) wzmocniona skutecznie **osłona śródlądowych linij wodnych** na wschodnich naszych rubieżach (dwie flotyle po 4 monitory).

Marynarka wojenna żyje nadzieją uchwalenia tego programu, któryby planowo określił najbliższe jej prace a zarazem pozwolił rozszerzyć jej etaty i uregulować nareszcie sprawy awansowe, wywołujące dużo niezadowolenia.

Wyjaśnić bowiem trzeba, że z powodu szczupłych etatów, marynarka nasza nie mogła być uwzględniona przy awansach oficerskich z r. 1923 i 24.

Pod polską banderą



Na pokładzie okrętu szkolnego „Lwów“

Okręt na pełnem morzu to jednostka, żyjąca własnem odosobnionem życiem, a cóż dopiero okręt-żaglowiec a więc nie pasażerski i nie wyposażony w urządzenia wielkich potworów morskich.

Na żaglowcu życie musi się tworzyć samo w ośrodku urządzeń prymitywnych, musi się stwarzać możność ciężkich ćwiczeń ruchowych.

Na naszej ilustracji widzimy marynarzy podciągających jeden z głównych masztów przy pomocy lin okrętowych.

Na małym obszarze pokładu przetacza się pulsujące życie, młode, idące na zdobycie fal i na poskromienie burzy.

Chrzest na równiku

Istnieje stary zwyczaj, że załoga okrętu, przejeżdżającego przez równik po raz pierwszy, przejść musi oryginalny chrzest, który odbywa się ze specjalnym ceremonjałem, pełnym komicznej powagi.

Kiedy w roku 1923 odbywał okręt szkolny „Lwów“ swą pierwszą podróż do Brazylji — odegrano na jego pokładzie „sztukę“ równikową o charakterze szopki, którą tak opisuje p. Bohdan Pawłowicz:

...O 9-tej zrana, w momencie, w którym mijaliśmy linję równika, łaskotliwe dźwięki „jazz-bandu“ rozpoczęły uroczystość. „Dyrygent“ zręcznie zagiął kaftan ubrania ceratowego, niby frak i fantastycznie zawiązał szeroką kokardę krawata. Na ławkach, ustawionych wokoło, rozsiadł się kto żyw. Niebywała to w dziejach „Lwowa“ rzecz, by oprócz jednego człowieka przy sterze, nikogo więcej nie było na służbie... Wreszcie weszli na „scenę“ aktorzy widowiska. Więc na przedzie postępował z powagą, założywszy ręce na wypchanym poduszką brzuszku, uczeń, grający rolę kapitana, w kapitańskim pożyczonym mundurze. Dalej uczeń w roli sturmana (oficera nawigacyjnego) — wreszcie czterech marynarzy. Dopiero teraz Neptun w srebrnej koronie, z olbrzymiemi włosami, brodą i wąsami, owinięty w togę z koca, ze świetnie zrobionym trójzębem w dłoni. — Obok skromnie kroczyła jego małżonka. Kolorowa płócienna tunika z obrusa; długie, pyszne blond włosy z włókien, używanych do plecenia lin, sznurowane na krzyż po grecku sandały, z wdziękiem trzymany wachlarz, a przedewszystkiem delikatna cera „aktora“, dawały złudzenie pięknej bogini wprost „porażające“. Obok dostojnych osób, z powagą stąpał astrolog, w wielkim, spiczastym kapeluszu i z olbrzymią lunetą w ręku. Ogromny a naturalny nos, czynił go jakby do tej postaci stworzonym. Za Neptunem i astrologiem cztery nimfy w strojach matki Ewy z dorobionemi kształty i wdzięcznie je osłaniającemi włosami. Do orszaku należała jeszcze gruba baba wiejska, piastująca z czułością niemowlę w poduszkach. Na poduszce niemowlęcia widniał napis wyraźnie znaczony: „POLSKA MARYNARKA“. — Wokół zaś tego pocztu uwijało się trzech przerażająco czarnych djabłów.

log jednego z takich nauczycieli jeszcze z roku 1855, a więc z przed lat 70. Przy każdym uczniu są pewne notaty. Oto z nich parę, przepisanych dosłownie:

„XX., syn woźnego, 6 dzieci: 4 córki, dwóch chłopców; najstarsza 17 lat, jest szwaczką. — Chłopak młodszy uczy się stolarstwa. Matka praczka. Wielka nędza. Ojciec chciał go odebrać już z 2-ej klasy, ale się uprosił. Puch dał mu dwie korepetycje za 25 i 20 zlp. Chorował w lutym z przeziębienia. Dobry łeb do matematyki. Pracowity. Słaby w historji. Chce być nauczycielem“.

„Y. Y., syn urzędnika komory, łapownika. Mają dwie kamienice. Nygus. Siostrę ma za... (nazwisko), stąd protekcja. Śmiały, prędko paple“.

Notaty napozór nie wiele mówiące, ale musiały mieć dla nauczyciela znaczenie, — Nie były zapewne bez wpływu i na stopnie. Czasami nauczyciel przekreślił swój sąd i dopisał: „poprawił się“, zamiast „łobuz“ wstawił „roztrzepany“, a w jednym miejscu usunął nawet „gałgana“ i napisał: „dobry grunt“, dodając w nawiasie jakieś nazwisko, które mu widocznie objaśniało podstawę tego „dobrego gruntu“.

Otóż gdyby takie notaty, dowodzące zajęcia się uczniami, badania nawet ich stosunków domowych, uwzględniające ich stan zdrowia i ich zamiłowania, nie należały do historji, ale rozszerzały się w miarę rozszerzania się horyzontów pedagogicznych, to może mniej spotykałoby się uczniów zalzawionych i może zmniejszyłaby się liczba samobójstw pomiędzy młodzieżą. Gdzie jest „grunt dobry“, gdzie jest zdolność, gdzie widzi się ciężkie warunki życia tam należałoby ze strony nauczycieli pchać, pomagać, ułatwiać. Choć w tym lub owym przedmiocie jest uczeń słaby, ale jeżeli się dostrzega, że w innych może jeszcze skorzystać, dlaczego mu zagradzać drogę? Czy lepiej, że opuści gimnazjum i oczywiście, będzie jeszcze mniej umiał? A czy szkoła ma uczyć, czy od nauki odpędzać? „Nygus, syn łapownika“ niech sobie siedzi po dziesięć lat w klasie, — „ma protekcję“ to prędzej niż wszelki prymus nad prymusami, dobije się stanowiska. Ale jeżeli to „syn woźnego“, jeżeli u tego woźnego „wielka nędza“, jeżeli ma „łeb do matematyki“, to przebacz mu profesorze historji, choćby wyrażał tak potworne przekonanie, że nie Galerjusz Licynjusza, lecz Licynjusz Galerjusza ogłosił Augustem. Zgoda na to, że należy usuwać ze szkoły „gałganów“, ale i nieboszczyk profesor, którego notaty przytoczyłem, zmienił raz gałgana na „grunt dobry“. A więc bądźmy ostrożni w łatwem potępianiu młodzieży, — bo często i nie gałgan, usunięty ze szkoły, gałganieje idzie na bezdroża, a gałgan, pozostawiony pod opieką rozumnych przewodników, zrzuca pomału skórę gałgańską, bo miał „grunt dobry“.

Aha! miałem napisać, czemu się dziwię. Otóż ja się dziwię, że są nauczyciele, co „kręcą głowami“ na „kręcenie się“ uczniów i że taki szubrawiec, jak Galerjusz, taki wszarz (bo go przecie wszy zjadły), który się tyle naprześladował chrześcijan, może jeszcze dziś, po 16 wiekach, prześladować chłopca, mającego zdolności do matematyki.

Kazimierz Bartoszewicz.

—oo—

Król polski na ratuszu w Gdańsku



Na wieży ratusza gdańskiego z dala w słońcu pobłyskuje postać króla Zygmunta Augusta suto złocona, nad nią na trzpieniu śmigłym chorągiewka z dwoma krzyżami, pod nią kula potężna a najwyżej okręt trójmasztowy.

To zwieńczenie wieży ratusza w Gdańsku ukończono w r. 1561, zatem w czasie, kiedy u nas kwitła najpiękniejsza sztuka Zygmuntowska.

Z odległości kilku mil dookoła miasta świeci na wysokości 80 metrów korona polska z obrazem króla, aby nam przypominać, iż w Gdańsku oddawna była myśl polska przeważającą i w sztuce pięknej tętni ona najwięcej, choć wrogowie wytężają siły ostatnie, aby nas zgnębić i wytępić.

Bóg morza i jego małżonka zasiedli na tronie, otoczeni orszakiem, mając przed sobą uczniów, grających role kapitana, sturmana i majtków. Astrolog ze sturmanem obliczają na olbrzymim sekstansie, sporządzonym przez cieślę okrętowego, szerokość geograficzną i zawiadamiają Neptuna:

„Za dwie minuty, Królu i Panie
Przekroczym równik na oceanie“.

Poczem rozpoczyna się właściwa uroczystość od śpiewania paru piosenek „na czasie“.

„Widziałem Was pod Maderą,
Jechaliście jeszcze w maju,
Jakąż igra wiatr banderą,
Z jakiegoż jesteście kraju?“
„My jesteśmy marynarze, uśmiechnięte twarze,
Wciąż zadowoleni, jeszcze nie ochrzczeni.
Jedziemy sobie na „Lwowie“,
W Wilnie czy Krakowie, każdy ci to powie...
„Z Saragosy do Tobolska „gdzie jest nasza Polska,
Wszędzie orzeł biały zatrąbił sygnały.
Neptunie, nasz ty Neptunie, na równiku czy biegunie
Puszczaj dalej nas!

Na takie dictum majtków, djabły się wtrąciły:

„Król nasz bardzo jest ciekawy, skąd okręt przybywa,
Teraz się odkrywa — jesteście z Warszawy.
Witajcie że nam, kochani, Wy, Polacy, niespodziani.

Neptun cieszy się, widząc pierwszych „nauciarzy“, co „pod polską banderą mijają równik“.

Kapitan zapewnia, że będzie nadal „dobre wyżywienie“. Neptun zadowolony z tej obietnicy, taką pali śpiewaną przemowę:

„Tu są dzisiaj nowe dziwa, gdyż przyjechał polski „Lwów“,
Ojczyzna Wam wstała żywa, zbudzona z niewoli snów“.

Poczem zapewniając, że dla polskich marynarzy wszystko stoi otworem, zwrócił się do prawdziwego kapitana z powitaniem, poczem zaczęło się „clou“ wszystkiego. Tradycyjne we wszystkich marynarkach golenie olbrzymią brzytwą, po uprzedniem „namydleniu“ rozrobioną mąką, wiechciem miotły, jako pędzlem. Nikt losu swego nie uszedł. Opornych gwałtem ścigały djabły. Każdemu podczas „golenia“, co z precyzją czynił „starszy nad djabłami“, chór śpiewał piosenki, tyczące się operowanych nieszczęśników, nieraz bardzo złośliwe. Po „ogoleniu“ i po „nakarmieniu“ spleśniałym chlebem i straszliwą marmeladą z piasku, oraz po „napojeniu“ morską wodą, plującą ofiarę albo oblewano delikatnie kubłem, albo też opornych i nielubianych zanurzano głową na dół w wielkiej kadzi. Śmiechu było co niemiara...

Pieśń polskich marynarzy

śpiewana na okręcie „Komendant Piłsudski“

(Na nutę: „My pierwsza brygada“)

**Żeglarska pieśń to smętna nuta,
Która biegnie szybko w dal,
Bo dłutem tęsknot wykuta
Pośród burz i groźnych fal
My świata żeglarze
Polscy marynarze
Wśród fal,
Rzuciliśmy swe życie w dal
Wśród fal, wśród fal!**

**Nie straszne nam są wichru wycia,
Nie straszne zgrzyty masztów, rej,
Marynarz nie tęskni z ukrycia,
Choć serce płacze, ty się śmiej.
My świata żeglarze...**

**Walczyliśmy o Polskie morze
W pełni naszych młodych sił,
Orzeł nasz w sine przestworze
Wolny, swobodny, wnet się wzbił.
My świata żeglarze...**

**Nie zgnębią nas więcej krzyżaki,
Nie darmo chciwi morskich burz,
Nad Oceanem — polskie znaki,
Ubrane zawsze w blaski zórz.
My świata żeglarze...**

Między Wschodem a Zachodem

(Na marginesie książek prof. Romana Dyboskiego)

Gdzie szukać prawdziwej i pewnej drogi dla polskiej myśli politycznej i rozwoju społecznego tak, aby wskazać młodemu a błądzącemu po przeróżnych jeszcze manowcach, ścieżkach, po bezdrożach orjentacyjnych, ruchowi polskiemu prawdziwą a niezawodną gwiazdę-przewodnicę? Gdzież szukać owej niezgłębionej krynicy myśli, owej w dal kierunkową prowadzącej idei, by się niewyczerpane bogactwo myśli polskiej, na właściwej i życiodajnej glebie rodzącej najszlachetniejsze ducha i dobra ziemskiego owoce, znaleźć mogło? Kędy szukać ożywczych tchnień, iżby nie zmarnowało się owo najdroższe dziedzictwo wielkiej chwały i dorobek stuleci nie utonął w bezmiarze zalewu prądów i przemian? By nakazy przeszłości współczesność rzetelnie mogła i umiała wypełnić!

Dwie są drogi, któremi współczesna myśl polityczno-społeczna ku nieznanym horyzontom podąża: jedna z zachodniego źródła tężyzny i kierunek czerpie, druga — od wschodniego systemu, wierzeń i praktyk rozmachu i temperamentu zapożyczać każe. Pierwszy od wieków nam znany, wypróbowany, stał się już wielką przebytą drogą; druga obca jeszcze, mało znana, daleka i niewypraktykowana, duchowi naszemu obca i zabójcza. — Obie one z różnych źródeł — różnemi płyną strumieniami, w różne wyradzają się kultury. Obie znalazły znakomitą interpretację, wyczerpujące omówienie w szeregu prac znanego i w pracy niezwykle rzetelnego (profesora uniwersytetu Jagiellońskiego) dra **Romana Dyboskiego.**

Znane już szeroko **wspomnienia z pobytu w Rosji i na Syberji p. t.: „Siedm lat w Rosji i na Syberji“** (Warszawa. Gebethner i Wolff 1922), wykraczają daleko poza ramy wspomnień. Dzięki głębokim reminiscencjom, dotyczącym całokształtu życia politycznego, społecznego, kulturalnego i ekonomicznego, owe skromnie nazwane wspomnienia, nabierają cech rewelacyjnych. **Sąd profesora Dyboskiego o ludziach i wypadkach w Rosji w okresie rewolucji bolszewickiej nie ogranicza się do notowania faktów, wnika on w psychologję mas, w głęboko tkwiące zagadki i tajemnice duszy rosyjskiej i życia, dając całokształt tych olbrzymich przemian, jakie się w historji imperjum rosyjskiego dokonały.**

Cóż tedy w duszy rosyjskiej znalazł prof. Dyboski?

Przedewszystkiem dojrzał w niej „radykalizm — jednakowo zapamiętały i bezgraniczny w despotycznej zaciekłości i w rewolucyjnem uniesieniu, w ideowym zachwycie i w niszczycielskiej furji, w psiej pokorze niewolnika wschodniego i w anarchistycznej pogardzie dla najstarszych i najczcigodniejszych konwenansów i autorytetów.

Oto skondensowana charakterystyka duszy rosyjskiej i tego wszystkiego, co z sobą niesie ów „wiatr ze wschodu“. Niepodobna zeń czerpać dla polskiej drogi i rozwoju owego „rozmachu“, o którym tyle się mówi, niepodobna jego tchem ożywiać swój lot ku wyżynom, gdy jest on tak obcy, tak daleki od naszej psychologji. Bo nawet i wiara, owa sławiona wiara rosyjskiego ludu, nie niesie z sobą nic twórczego, by powstrzymać wybujałość „temperamentu“, którym pragnie się tłómaczyć ekscesy i zbrodnie rewolucji. „Wiara chłopa rosyjskiego jest martwą wiarą w literę cerkiewną — w literę dla niego nieczytelną — jego mistycyzm, bezkresowy i bezpłodny, z halucynacjami zataczającego się pijaka porównać można, zaś nierozerwalne z tym mistycyzmem w jego psychice przez dziwny mezalians jest skojarzony może najgrubszy w świecie **materjalizm,** który do gruntu przenika cały jego powszedni światopogląd i całą codzienną etykę“ Zaiste na takich fundamentach nie może być zbudowana przyszłość i wielkość, skoro już w założeniach leżeć musi negacja.

Może jednak po pewnych próbach, po teoretycznem zrozumieniu zasad dążenia rosyjskiego przekształcenia świata, odniosłaby pozytywniejsze rezultaty? I tę opowieść rozbija prof. Dyboski, przedstawiwszy rozwój i upadek komunistycznej doktryny w praktyce, choć — jak sam mówi — nie jest bynajmniej zaślepionym zasadniczym przeciwnikiem socjalizmu, gdyż nie można zaprzeczać faktom, że rozwój społeczeństw wszedł na tory ustawodawstwa socjalistycznego i żadna siła nie zwróci koła historji w inną stronę. Ostatnie zresztą doświadczenia w Rosji w taktyce, w pospiesznem i doraźnem załatwianiu spraw, potwierdzają w zupełności sąd i przewidywania prof. Dyboskiego, skoro każde nowe posunięcie sowietów wskazuje na konsekwentne i świadome już cofanie się sowietów na całej linji, gdy każda przemiana opierać się musi na logicznych przesłankach postępu, a nie na gwałtownych, narzuconych „rozkazach“.

Jeśli tedy poszukiwanie na wschodzie zakończyło się bankructwem, to tradycyjnym szlakiem przyjdzie zwrócić się na zachód po owe wskaźniki wydobywania nowych wartości. I tu znowu przewodnikiem będą nam również książki prof. Dyboskiego: **„Anglja po wojnie“** (Kraków, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej 1924) i **„Czego nas uczy Anglja“** (Lwów, nakładem Spółki Akcyjnej Wydawniczej „Bibljoteka Tęczowa“).

Świat angielski niewiele dotąd był u nas znany. Znajomość tego zresztą świata ograniczała się — jak dotąd — do teoretycznego zaledwie traktowania. O Anglji mówiło się u nas jak o świecie sztywnych, konserwatywnych konwenansów, które żadną miarą Polsce przydać by się nie mogły. Warto dlatego choćby przyjrzeć się bliżej temu, tak różnemu od nas światu i nie ograniczać się do powierzchownego sądu o „chłodzie“ angielskim, który ducha naszego odstrasza, tem więcej, że mówi nam o nim tak świetny znawca, tak bystry obserwator, jakim jest prof. Dyboski, który z pięciokrotnego w Anglji pobytu przed wojną i po niej, ma prawo do tego, by wskazać niedobory nasze w porównaniu z zachodem i naszą pod niektóremi względami wyższość, oraz wzory i przestrogi, jakie na podstawie tego porównania się nasuwają.

Zaproszony przez prof. **Paresa** do wygłoszenia **w Szkole Nauk Słowiańskich** wykładów o Polsce, znalazł prof. Dyboski dość czasu, by w całym szeregu miast angielskich wygłaszać odczyty o Polsce, zaznajamiać w ten sposób trudną i ciężką na gruncie angielskim robotą propagandową Polski. Równocześnie zaś miał wielokrotnie sposobność wysondować poglądy Anglików o nas, przyjrzeć się zbliska powojennym przemianom Anglji i nabrać sądu o tem, czy istotnie zagranica spycha nas ciągle na plan ostatni i jaką na to znaleźć radę.

Te wszystkie zagadnienia znalazły w książkach prof. Dyboskiego szerokie uwzględnienie i chcąc przedstawić ich głęboką treść, trzebaby chyba je przedrukować. Każdy, kto pracuje nad budową nowego polskiego życia, kto wykuwa w trudzie i niepokoju o jutro wąskie ścieżki postępu i szuka niezawodnych drogowskazów, znajdzie w tych książkach niejedną dla siebie wskazówkę, niejedną naukę i prawdę. **Zarówno pedagog, łamiący się pod brzemieniem pomysłów i eksperyemntów, gubiący się w powodzi własnych i obcych projektów i celów wychowawczych, — jak ten, co się wysila nad ożywieniem tak zaniedbanej u nas kultury obywatelskiej, jak wreszcie zmagający się z kryzysami wszelkiego rodzaju organizatorzy pracy.**

A z owego bliskiego i głębokiego wniknięcia w prastarą kulturę Albionu, w niezmierzone obszary tego świata „interesu“ wszechświatowego, łatwo wyprowadzi się ta prawda, że „Polska nie jest jedynym krajem na świecie, gdzie po wojnie źle się dzieje, ani znowu niema takiego powojennego zła, z którem nie możnaby skutecznie walczyć“. Niejedną cenną naukę poda przedstawienie tych ciężkich niedomagań gospodarczych, niebezpieczeństw politycznych, niepokojów społecznych i fermentów moralnych, które odpiera powojenna Anglja, najbogatsza i najlepiej urządzona, stanowiąca do niedawna wzór niedościgły wielu państw i społeczeństw. Wiele też nauczyć powinna walka, jaką podjęło społeczeństwo i państwo angielskie z całem dziedzictwem wojny. Możeby, po rozważeniu tego wszystkiego, nawet i nasi „śledziennicy“ zaokrąglali nieco kanciastość swych skarg i narzekań.

Za największą atoli zasługę prof. Dyboskiego poczytać należy to, iż odnalazł tajemnicę zwalczania legendy o polskim imperjaliźmie. — Wniknąwszy wiernie i szczerze w przyczyny nieufności i niechęci zagranicy do Polski, wynosi autor przeświadczenie, że okrzyczany na zachodzie „imperjalizm polski“ będzie miał wtedy powodzenie i zdobędzie sobie uznanie całego świata, jeżeli będzie oparty na sile wartości kulturalnych i moralnych, które rozwiniemy w naszem społeczeństwie.

„Wrażenia i Refleksje“ prof. Dyboskiego — jeszcze raz tu podkreślić należy — wykraczają daleko poza obręb sprawozdania, stają się analizą wielkiej cywilizacji angielskiej z jej problemami naukowemi i literackiemi, politycznemi i przemysłowemi, socjalnemi i technicznemi, sięgają w podłoże obyczajowe, z podkreśleniem wszędzie i zawsze tego, co dla Polaka cenne, pożyteczne i potrzebne być może.

Leopold T.

Nasze „wilki morskie“



Rys. M. Dudo.

Sternik na okręcie wojennym R. P. kanonierce „komendant Piłsudski“

chaczy, po cenach zniżonych Dymowa „Śpiewak własnej niedoli", który na ostatnich powtórzeniach wypełniał szczelnie widownię. Rolę tytułową wykona żywo oklaskiwany w tej kreacji p. Rodziewicz: partnerką jego będzie p. Łęczycka. Wieczorem wchodzi na afisz nowość karnawałowa Piotra Vebera „Ludka" i powtórzona będzie w dni następne do wtorku włącznie. Dla słuchaczy dzisiejszego pokolenia, nawykłych do komedyj francuskich, pełnych problematyki psychologicznej i erotycznej, będzie miłem urozmaiceniem ta farsa francuska dawnego typu, oparta cała na „qui pro quo" sytuacyjnem, komplikowanem z pełną humoru inwencją i doskonałą znajomością sceny. Popisową rolę tytułową wykona p. Buczyńska, współdziałają pp. Kosmowska, Kossecka, Solecka, Zalewska, Łęczycka, Krassowski, Leliwa, Burzatowicz, Brandt, Dobiesław i i. Sztukę przygotował reż. p. M. Jednowski. W niedzielę po południu po cenach zniżonych cieszący się niesłabnącem powodzeniem „Fotel 47".

Z TEATRU „BAGATELA". Zainteresowanie, z jakiem wczoraj publiczność wypełniająca widownię „Bagateli" wysłuchała znakomitej sztuki Kisielewskiego „W sieci", stanowiło wymowny dowód, że to dzieło wielkiego talentu nie straciło nic ze swoich barw świeżości.

„W sieci" grane będzie dzisiaj po raz drugi, a następnie dopiero w poniedziałek 16 bm., poniewaź w niedzielę 15 bm. o godz. 8 wieczorem powtórzoną zostanie wesoła karnawałowa komedja francuska „Ninetka". Dzisiaj o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, zawsze atrakcyjna „Kobieta bez skazy" z p. Izą Kozłowską w roli tytułowej. W niedzielę o godz. 4 po poł. jeden z największych sukcesów bieżącego sezonu sztuka rosyjskiego pisarza Grigorja Ge „Kocioł wiedźmy" w koncertowem wykonaniu pp. Kozłowskiej, Kolman, Wernicz, Kwiatkowskiego, Wesołowskiego, Zbuckiego.

OPERETKA „NOWOŚCI". Dziś w sobotę po poł. po cenach całkiem zniżonych „Hrabina Marica", wieczorem „Bachantka". W niedzielę po poł. „Bachantka", wieczorem po raz 50 jubileuszowe przedstawienie „Hrabiny Maricy". W akcie II cztery wspaniałe balety z udziałem pp. Martówny, Ciesielskiej, Ciesielskiego i całego corps de balet. Bajka „Zaklęte trzewiczki" graną będzie cztery razy w przyszłym tygodniu, tj. we wtorek, środę, czwartek i piątek o 3'30 po poł. W przygotowaniu najnowsza operetka O. Straussa „Perły Kleopatry". Kostjumy i dekoracje projektu prof. Wierzbickiego. Nowa bogata wystawa.



BIM-BOM 294

wystąpią w niedzielę 15 bm. w Starym Teatrze.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek, 16 bm.: „Ludka".
Wtorek, 17 bm.: „Ludka".

TEATR „BAGATELA":
Poniedziałek, 16 bm.: „W sieci".

WIELKA REDUTA CHIŃSKO-JAPOŃSKA ARTYSTEK I ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Z powodu nieporozumień co do kostjumów, komitet reduty wyjaśnia, że panie otrzymują przy bilecie wstępu za 10 zł. do swego dowolnego kostjumu szpilkę i wachlarz japoński, panowie zaś do kostjumu lub wieczorowego stroju wachlarz i kapelusz chiński z warkoczem. Nagroda dla pań za najpiękniejszy kostjum stanowi towarzyska gra japońska zwana Mah-Joung, ofiarowana przez firmę WP. Leserkiewicza. Dla panów za najoryginalniejszy kostjum obraz WP. Stefana Filipkiewicza. Do wygrania na loterji fantowej [illegible] wartościowemi fantami, znajduje się maszyna do pisania ofiarowana przez WP. Ludwika Aksmana.

KARNAWAŁOWE PLĄSY w „Domu żołnierza polskiego" (przy ul. Mogilskiej) odbędą się w najbliższą niedzielę 15 bm. o godz. 5 po poł. oraz w następną niedzielę w dniu 22 bm. Protektorat nad zabawą objął łaskawie dowódca K. O. V. ppłk. Augustyn. Osobnych zaproszeń się nie wydaje. — Dochód przeznaczony na cele „Domu żołnierza polskiego".

Z wędrówek po kinach krakowskich

„JESZCZE WYŻEJ" Z HAROLDEM LLOYDEM.

Nie należy nigdy przykładać zbyt ostrej miary do rzeczy, które się nie nadymają, które nie mają wielkich pretensyj, które są tem, czem są. Zwłaszcza kiedy chcą bawić i to jest ich jedynym celem. Nienawidzę filmów, na które czwarte i piąte klasa patrzą się z zachwytem, natomiast pasjami lubię obrazy, na których właściwie tylko [illegible] tupią i gwiżdżą z radości.

„Jeszcze wyżej" z Haroldem Lloydem obraca się dokoła jednej sceny, ale ta scena jest tak bezczelnie kinowa (sensu stricto! Patrz o ciałowatości „Dziesiątej Muzie") tak fenomenalnie zrobiona, tak technicznie nieprawdopodobna, tak emocjonalnie wstrząsająca, że bynajmniej nie nużąc przykuwa uwagę widza od pierwszego do ostatniego kadru. Jest to bieg po groszu [illegible]. Dla tej jednej sceny określić można „Jeszcze wyżej" jako film nieoodzienny, jako [illegible] niebyle [illegible] kasowy, ale i — fotogeniczny. [illegible] raz dech zapiera, to znowu cieszy się [illegible] rozpuku, żongluje życiem z błazeństwem, z

wielkich przyczyn są skutki maleńkie, z małych duże i tak dalej według wypróbowanej recepty kontrastów. Efekt niezawodny. **Emjot.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

—oo—

Sejm gdański wydala robotników polskich

Gdańsk, 14 lutego (PAT). Na posiedzeniu sejmu gdańskiego uchwalono wniosek socjaldemokratów, wzywający do natychmiastowego usunięcia z obszaru wolnego miasta robotników sezonowych. Uchwała ta, która przeszła znaczną większością głosów nacjonalistów niemieckich, zwraca się wyłącznie przeciwko robotnikom polskim, albowiem prawie cało 100 proc. robotników sezonowych stanowią robotnicy polscy.

Nadużycia w kuratorjum wileńskiem przed sądem

Wilno, 14 lutego (AW). »Dziennik Wileński« podaje że w związku z ujawnieniem nadużyć w wydziale rachunkowym kuratorium wileńskiego Okręgu szkolnego został postawiony w stan oskarżenia b. naczelnik wydziału prezydjalnego Rafalski.

Dr Fedak wypiera się udziału w polityce

Lwów, 14 lutego (AW). Dr Stefan Fedak zamieścił w »Dile« oświadczenie, że umieszczona w prasie polskiej wiadomość, jakoby on prowadził ze sferami rządowemi jakieś pertraktacje w sprawach politycznych, jest nieprawdziwa, przyznaje tylko, że jeździł do Warszawy kilka razy w sprawie »Dniestru«. A w polityce nie brał nigdy i nie będzie brał czynnego udziału.

Jak wygląda gospodarstwo ministerstwa przemysłu i handlu w przedsiębiorstwach państwowych

Warszawa, 14 lutego (PAT). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do obrad nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Na posiedzenie przybył minister przemysłu i handlu Kiedroń.

Na posiedzeniu porannem główny referent tej części budżetu pos. **Kosydarski** (Piast) wygłosił dłuższe wyczerpujące przemówienie, ilustrowane obficie danemi statystycznemi i diagramami. Referent zaznaczył, że ministerstwo przemysłu i handlu jest **zasadniczo ministerstwem deficytowem,** utrzymywanem z dochodów generalnej dyrekcji poczt i zajął się szczegółowem omówieniem tego źródła dochodów ministerstwa. Mowca stwierdził, że generalna dyrekcja poczt w roku 1925 żadnych inwestycyj, potrzebnych dla całokształtu gospodarczego i kulturalnego, **nie będzie mogła poczynić** z powodu zabrania nadwyżki dochodów przez rząd. Mimo swego ogólnego dochodowego charakteru w dziale poczty, są poszczególne instytucje deficytowe. Do tych należy **radjostacja krakowska,** podczas gdy w Grudziądzu, Poznaniu i transatlantycka w Warszawie dają dochód.

W dziale **gospodarki solnej** mowca zaznacza między innemi, że brakuje unormowania stosunku produkcji do przedsiębiorstw, z czego wynika obciążenie kopalń. Pasywność wynika i stąd, że główna dyrekcja zakładów górniczych i hutniczych obciąża zbytniemi kosztami administracyjnemi jej przedsiębiorstwa. Co do salin wielickich referent stoi na stanowisku, że **państwo powinno je utrzymać w swem ręku, należy jednak zmodernizować wiele urządzeń technicznych i unormować stosunek produkcji do sprzedaży.**

Co do **gospodarki węglowej,** mowca zauważa, że nie **wpływa się należycie na całokształt polityki węglowej.** Co do »Skarbofermu«, to przedsiębiorstwo to, choć znajduje się w warunkach geologicznych lepszych, niż kopalnie zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego, **nie daje jednak zysków, które bezwzględnie istnieją** i o nie rząd musi się upomnieć. Podnieść należy, że od chwili wydzierżawienia Skarbofermu daje się zauważyć **zmniejszenie udziałów polskich.**

Co do **przemysłu metalurgicznego,** mamy wiele wysokich pieców, ale **brak koksu i potrzebnego surowca w ilości jednego miljona ton Jako przykład dodatniej gospodarki** stawia **mowca zakłady azotowe w Chorzowie** jako wzór dla innych przedsiębiorstw i stwierdza, że ten zakład pod względem organizacji produkcji konkuruje z zagranicą. Mowca zaznacza, że rząd dążyć musi do reorganizacji przemysłu metalurgicznego.

Przechodząc wreszcie **do przedsiębiorstw naftowych,** mowca zaznaczył, że Polska posiada największy w Europie zakład w dziedzinie przemysłu naftowego, t. j. państwowe fabryki olejów w Drohobyczu. Ten zakład może służyć za wzór w kwestji organizacji.

W ciągu swego przemówienia referent poruszył także **niezdrowe stosunki panujące w personalnej obsadzie ministerstwa.** Stwierdził bowiem, że pewien urzędnik, liczący 41 lat, podaje iż ma 31 lat(!) służby państwowej, pracuje w departamencie administracyjnym, a nie posiada nie tylko prawniczego lecz nawet średniego wykształcenia.

P. Kosydarski skarżył się również na **trudności, jakie spotykają referenci ze strony ministerstwa przy badaniu na miejscu stanu przedsiębiorstw państwowych.**

Na posiedzeniu popołudniowem referent pos. Kosydarski w dalszym ciągu omawiał **kopalnie górnośląskie.** Kiedy zaczął mówić o **kopalni w Rodziankowie,** wywiązał się następujący dialog:

Pos. Korfanty: Co to ma do rzeczy. Pan nawet nie wie, jak się kopalnia nazywa.

Pos. Kosydarski: Mniejsza o nazwę. Niech pan będzie cicho, bo pan tam maczał ręce.

Pos. Korfanty: No, proszę mówić, o co chodzi.

Pos. Kosydarski: Niech pan mnie nie ciągnie za język.

Pos. Korfanty: Ależ niech pan mówi.

Pos. Kosydarski; Będę mówił o tem, jak przyjdzie na to pora.

Szczegóły traktatu sowiecko-japońskiego

Japonja i Rosja kolon zują na wyścigi Syberję wschodnią

Wiedeń, 14 lutego (PAT). »N. Wiener Tagblatt« zamieszcza następującą depeszę iskrową z Moskwy:

Traktat rosyjsko-japoński został przyjęty przez japońską radę ministrów. Zarówno w Japonji jak i w Unji sowieckiej czynione są przygotowania do **ewakuacji i do objęcia północnego Sachalinu.** Rząd sowiecki będzie ratyfikował traktat sowiecko-japoński w dniu 1 marca. Traktat pozwala Japonji na **planową kolonizację zachodniej Syberji.** Celem stworzenia przeciwwagi tej kolonizacji japońskiej rozpoczął już rząd sowiecki rozległe przygotowania, **celem przesiedlania ludności rosyjskiej na Daleki Wschód.**

—oo—

Zamordowanie profesora uniwersytetu i dziennikarza w Sofji

Wiedeń, 14 lutego (PAT). »N. W. Tagblatt« donosi z Sofji:

Dyrektor dziennika »Slovo«, profesor poseł Mikołaj Milles, został wczoraj zamordowany na ulicy przez nieznanych sprawców. Milles zaliczał się do głównych filarów stronnictwa rządowego.

—oo—

Nowy skandal finansowo-przemysłowy w Niemczech

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Bochum, 14 lutego. Wielka firma budowlana Wildbrauck zbankrutowała. Sądowa rewizja ksiąg wykazała olbrzymie oszustwa kredytowe i wekslowe **w stylu Barmata.** W nową tę aferę wmieszani są: dyrektor Oddziału Banku Rzeszy Lehmann, który **udzielił firmie tej bezprawnie miljon marek złotych niemieckich.** — Ponato wykryto, że Lehmann współdziałał w **założeniu 6 przedsiębiorstw,** które również korzystały z kredytu Banku Rzeszy, nie dając dostatecznych gwarancyj pokrycia. Wiele banków w Bochum **poniosło wskutek tych oszukańczych machinacyj poważne szkody.**

Ruch ankietowy w Anglji na tle procesu Umińskiej

Londyn, 14 lutego (AW). W związku z procesem Umińskiej »Evening News« rozpisał ankietę na temat, czy może być przyznane **prawo zabijania osób chorych nieuleczalnie,** które bardzo cierpią. Odpowiedzi nadesłali prawnicy, lekarze, księża i kobiety. Ogólnie opinja opowiada się **»przeciwko«.** Kilka kobiet projektowało tworzenie komitetów medycznych, które decydowałyby ewentualnie **o skróceniu życia za zgodą fachowców i chorego.**

Poincare przeciw wydaniu floty Wrangla

Paryż, 14 lutego (AW). W komisji senackiej dla spraw wewnętrznych Poincare skrytykował bardzo ostro politykę Herriota, protestując przeciwko wydaniu rządowi sowieckiemu **floty Wrangla.** Poincare przytoczył również dłuższe ustępy not z roku 1923 w tej sprawie, by tym sposobem dowieść, że Francja wyraźnie zastrzegła sobie **prawo odroczenia wydania floty Wrangla aż d chwili uregulowania sprawy długów rosyjskich.**

Orkan w Norwegji i Anglji

Oslo, 14 lutego (PAT). Od wóch dni trwa tutaj **szalona burza.** Komunikacja kolejowa między Oslo a Bergen była wczoraj przerwano.

Londyn, 14 lutego (PAT). Burza, trwająca w Anglji od tygodnia, osiągnęła wczoraj punkt **kulminacyjny. Większość linij telefonicznych jest przerwana.**

—oo—

Program koncertów radjowych

na niedzielę 15 lutego:

Berlin (fala 505). Godz. 9: Koncert; godz. 16'30—18: Koncert; godz. 20'30: Koncert; godz. 22'30—24: Muzyka do tańca.

Frankfurt (fala 470). Godz. 18'30: Opera Meyerbeera „Hugenoci". (Zmiana programu zastrzeżona).

Koenigwusterhausen (fala 2800). Godz. 11'30—12'50: Koncert.

Królewiec (fala 463). Godz. 11—12: Koncert; godz. 15'30—17'30: Koncert z urozmaiconym programem; godz. 20—22: koncert popularnych utworów Wagnera, następnie wykład i muzyka do tańca.

Lipsk (fala 454). Godz. 8'30—9: Koncert na organach; godz. 16'30—18: Komedja pt. „Kradzież Sabinek"; godz. 20'15: Koncert orkiestry wojskowej.

Monachium (fala 485). Godz. 11'30—12'30: Koncert; godz. 15—16: Koncert kwartetu Anny Rosenberger; godz. 17—18: Koncert; godz. 20—22: Koncert (walce Straussa, Launera i Ziehrera).

Praga (fala 1160). Godz. 11: Koncert.

Wiedeń (fala 530). Godz. 11—13: Koncert; godz. 16'10: Koncert; godz. 20: Koncert.

Dział ekonomiczny

— **Konferencja w sprawie ożywienia ruchu budowlanego** w nadchodzącym sezonie wiosennym odbędzie się 16 bm. w min. skarbu pod przewodn. premjera Grabskiego z udziałem przedstawicieli przemysłu budowlanego.

— **Rokowania handlowe polsko-niemieckie** rozpoczną się w Berlinie około 5 marca. W sprawie tej konferował dr Karłowski, prezes delegacji polskiej z min. Kiedroniem.

— **Sprawa rewizji traktatu handlowego polsko-włoskiego jest niezwykle aktualna,** a zasady tej rewizji między rządami obu państw uzgodnione. Obecnie przeprowadza się szczegółowe prace przygotowawcze do bezpośrednich rokowań.

— **Nowe stawki prowizyjne od inkasa w P. K. O., obowiązujące od 13 bm.** wynosić będą przy inkasowaniu należności do 50 zł. — 75 gr., do 100 zł. — 1 zł. Przy inkasie w miejscowościach nie posiadających oddziału Banku Polskiego tytułem porta 50 gr., od inkasa sum do 1500 zł. ½% prowizji, ponad 1500 zł. za każde rozpoczęte 500 zł. doliczać się będzie 1 zł. tytułem prowizji.

— Termin składania zeznań o dochodzie dla wymiaru podatku dochodowego na rok 1925 dla osób fizycznych został przesunięty na dzień 1 maja, a dla osób prawnych obowiązuje termin ustawowy, który kończy się 1 maja br.

— Projekt ustawy w sprawie uzupełnienia ustawy o zakazie wywozu ropy poza granice państwa uchwalila Rada ministrów w celu zachęcenia przedsiębiorców naftowych do nowych wierceń na terenach dotąd nie eksploatowanych.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie
z dnia 14 lutego 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·25—6·75
Bank Zw. Sp. Zar.	10·00
Cegielski	0·75—0·73
Parowozy	0·82
Starachowice	2·70
Zieleniewski	14·00
Żyrardów	14·00
Haberbusch	8·00
Spirytus	4·25
Chodorów	5·50
Nobel	2·40
Ćmielów	0·70
Ursus	0·45
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	—

Zurych, 14 lutego. (PAT). Paryż 27'24, Londyn 24'78, Nowy Jork 5'19 1/10, Belgja 26, Włochy 21'32, Hiszpanja 73'85, Holandja 208'75, Berlin 1.23 6/10, Wiedeń 73'15, Sztokholm 139'80, Oslo 92'35, Sofja 377'50, Praga 15'37½, Warszawa 100, Budapeszt 0'72, Białogród 8'47½, Ateny 2'75, Bukareszt 2'65, Helsingfors 13, Buenos Aires 195. Tendencja bardzo słaba.

Zurych, 14 lutego. (PAT). Warszawa sprzedaż 100, kupno 99'50.

KINO-MUZEUM wyświetla w sobotę 14 bm. o godz. 5 i 6'30 oraz w niedzielę 15 bm. o godz. 3'30 5 i 6'30 program rozrywkowy (dozwolony dla młodzieży szkolnej) pt. „Cuda dżungli" druga serja „Paszcza Lamparta". Dalsze przygody zbiegów Bilety do nabycia w Muzeum od 10 rano.

PROF. DR JÓZEF REISS rozpoczyna w Kollegjum wykładów naukowych cykl prelekcyj pt. „Robert Schumann — grobowiec romantyzmu". Wykłady bogato ilustrowane przez najlepsze siły artystyczne naszego miasta, odbywać się będą w każdy wtorek, począwszy od 17 bm. Ceny wstępu popularne (50 gr. i 1 zł.).

Z CZYTELNI KOBIET. W sobotę 14 bm. o g. 6 w Czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) odbędzie się odczyt p. Marji Koźmianówny p. t. „Córka generała Bertrand, pani Thayer i jej stosunki z emigracją polską". Wstęp wolny.

AKADEMICKIE KOŁO T. S. L. W KRAKOWIE urządza bezpłatny kurs nauki czytania i pisania Wpisy w dnie powszednie od godz. 2—3 po poł. ul. Jabłonowskich 12, II p., pokój 89.

RADJO-KLUB zawiadamia swoich członków, że w sobotę 14 bm. w godz. od 8'30 do 10 wieczór odbędą się w dużej sali Muzeum przem. I p. produkcje radjo-telefoniczne (z głośnikiem) aparatu zbudowanego w zakładzie fizycznym Akademji górniczej. Wstęp wolny.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

313 Firm. 161/24 Rej. B. 38.

Zmiany dotyczące firmy już wpisanej.

Dnia 31 grudnia 1924 r. przy firmie: „Zabłocie" Zakłady chemiczne, Spółka akcyjna w Zabłociu ad Żywiec, wpisano w rejestrze następujące zmiany:

Wedle protokołu z objętego w dniu 28 listopada 1924 r. posiedzenia, zamianowała Rada Zawiadowcza dwóch prokurentów, a to:

1) p. Dr M. Landaua, kierownika technicznego, któremu także poruczono zastępstwo dyrektora.

2) oraz p. Norberta Schragera, kierownika kancelarji, tak, że obaj uprawnieni są do podpisu firmy per procura.

Sąd Okręgowy, jako handlowy Oddział II.

Wadowice, dnia 18 grudnia 1924 r.

Podpisana Rada Zawiadowcza zawiadamia, że

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Spółki pod firmą: „KLASNO" Rafinerja, Fabryka spirytusu i likierów, Spółka akcyjna w Klaśnie, koło Wieliczki,

odbędzie się **dnia 3 marca 1925 o godz. 4 popoł.** w lokalu Spółki w Krakowie, ul. Straszewskiego 25, z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie i zatwierdzenie protokółu Walnego Zgromadzenia z dnia 12 lutego 1924.
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej i Rady Nadzorczej za rok administracyjny od 1 września 1923 roku do 31 sierpnia 1924 r., oraz sprawozdanie Rady Nadzorczej o bilansie otwarcia w złotych.
3) Zatwierdzenie bilansu i rozdział zysku za powyższy rok administracyjny.
4) Udzielenie absolutorjum Radzie Zawiadowczej i Radzie Nadzorczej.
5) Zatwierdzenie bilansu otwarcia w złotych z dnia 1 września 1924 r.
6) Ustalenie wysokości kapitału akcyjnego i innych kapitałów własnych, oraz ustalenie nowej ilości i nominalnej wartości akcji.
7) Uchwalenie zmian statutu, a to:
   a) Napisu i osnowy § 6 co do kapitału zakładowego Spółki.
   b) Uzupełnienie § 9, ust. 2, przez zamieszczenie po słowach: „Rada Nadzorcza" słów, „lub dwaj rewizorzy".
   c) Uchwalenie nowego postanowienia, objętego § 22, lit. b, że Walne Zgromadzenie może w miejsce Rady Nadzorczej wybrać dwóch rewizorów z jednorocznym okresem urzędowania, powołanych do badania ksiąg i rachunków Spółki i składania rachunków Walnemu Zgromadzeniu.
   d) Zmiana § 11 statutu Spółki przez uchylenie ostatniego ustępu tego paragrafu, co do obowiązku członka Rady Zawiadowczej złożenia w kasie Spółki 25 akcyj.
   e) Zmiana ust. 1, § 34 w tym kierunku, że rok administracyjny Spółki, zbiega się z rokiem kalendarzowym i że w tym celu rok administracyjny rozpoczęty 1 września 1924 r. obejmować będzie 16 miesięcy, t. j. czas po koniec grudnia 1925 r.
8) Upoważnienia Rady Zawiadowczej do przeprowadzenia ewentualnych dalszych zmian w statucie, o ile one okażą się konieczne z powodu uchwały pod 7 a, b, c, d, e, powziętych.
9) Wybór Rady Nadzorczej ewent. dwóch rewizorów.
10) Ustalenie składu i poborów Komitetu wykonawczego.
11) Wybór jednego członka Rady Zawiadowczej w miejsce błp. Józefa Unger ewentualnie wybór dalszych członków Rady zawiadowczej.
12) Wnioski akcjonarjuszy.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 19. Redaktor odpowiedzialny ... Gorski